

**DR LEON DYDUSIAK**

# **ZAGADNIENIE ŻEBRACTWA**

## **W POLSCE**

**1938**

**NAKŁADEM TOWARZYSTWA „OPATRZNOŚĆ” W BORYSŁAWIU**

# ZAGADNIENIE ŻEBRACTWA W POLSCE.

**DR LEON DYDUSIAK**

# **ZAGADNIENIE ŻEBRACTWA W POLSCE**

„Trzeba odróżniać

żebrectwo jako stan ubóstwa  
od żebrectwa uprawianego jako rzemiosło.

Pierwszemu pomagać, drugie zwalczać:  
oto cele Towarzystwa „Opatrzność“.”

**1938**

**NAKŁADEM TOWARZYSTWA „OPATRZNOŚĆ” W BORYSŁAWIU**

TEGOŻ AUTORA:

Opieka publiczno-prawna nad dzieckiem w Polsce.

str. 212 + VIII.

DRUKARNIA URZĘDNICZA — LWÓW, ZIELONA 7.



*Zbyt wiele narzekamy na natrętne żebractwo i zbyt mało interesujemy się zwalczaniem tego nałogu. I dlatego mamy tylu żebraków.*

*„Opatrzność” w Borystawiu daje dowody, że samopomoc społeczna może nie tylko złagodzić biedę i nędzę, ale także skutecznie walczyć z żebractwem.*

**ALFRED BIŁYK**

*wojewoda lwowski*



# TREŚĆ:

## C Z E Ś Ć I.

Ubóstwo i żebractwo . . . . .	1
Rozdawanie jałmużny . . . . .	5
Opieka społeczna i filantropia . . . . .	7
Opieka społeczna a żebractwo . . . . .	11
Współpraca w dziedzinie opieki społecznej . . . . .	15
Zagadnienie ubóstwa . . . . .	18
Przyczyny braków samopomocy . . . . .	21
Opieka nad dzieckiem (I grupa) . . . . .	22
Opieka nad starcami (II grupa) . . . . .	23
Opieka nad dorosłymi (III grupa) . . . . .	24
Opieka nad ułomnymi (IV grupa) . . . . .	27
Niedomagania opieki społecznej . . . . .	29
Spółeczeństwo w walce z żebractwem . . . . .	32
Towarzystwa przeciwżebracze . . . . .	35

## C Z E Ś Ć II.

### **Zarysy organizacyjne przeciwżebraczego Towarzystwa.**

Doświadczenia przeciwżebraczego towarzystwa „Opatrz- ność“ w Borysławiu . . . . .	38
Moralne poparcie społeczeństwa . . . . .	40
Prace przygotowawcze. Schemat organizacyjny . . . . .	41
Sprawy finansowe. (Sekcja finansowa) . . . . .	42
Bony przejściowe . . . . .	42
Realizowanie bonów . . . . .	43
Propaganda (Sekcja propagandowa) . . . . .	45
Działalność Sekcji Informacyjno-opiekuńczej . . . . .	45
Koszty administracyjne . . . . .	47
Koordinacja prac poszczególnych Sekcyj . . . . .	47
Członkowie . . . . .	48
Żebracy i formy niesienia im pomocy . . . . .	50
Związek Towarzystw przeciwżebraczych . . . . .	53
Literatura . . . . .	55

---







## C Z E Ś Ć I.

### Ubóstwo i żebractwo

Ubóstwo istnieje od wieków jako sprawa powszechna, nieograniczona pod względem czasu lub miejsca. Równocześnie na przestrzeni wszystkich wieków i narodów działa miłosierdzie, jako reakcja wrodzonego człowiekowi, uczucia litości wobec cudzej nędzy.

Ubóstwo więc i czynne miłosierdzie występują jako zjawiska, istniejące obok siebie w ciągu dziejów ludzkości, tworząc jakby pewnego rodzaju całość i wzajemnie na siebie oddziałując. O ile bowiem ubóstwo staje się bodźcem, wyzwajającym litość, o tyle znowu litość podtrzymuje stan ubóstwa. Dlatego też można obserwować tendencje sprzeczne z istotą tych zjawisk. Miejsce litości zajmują często jej pozory, i zamiast szczerej pomocy widzi się jej namiastkę. Pozorne ubóstwo znowuż usiłuje sztucznie wywoływać litość.

To właśnie pozorne ubóstwo, żerujące na uczuciu litości, usiłujące na każdym kroku sprawiać wrażenie nędzy i z tego powodu natrętne, tworzy zagadnienie żebractwa. Nie chodzi mi jednak o jego definicję, ale o takie przedstawienie sprawy, by można wyróżnić, że żebractwo to zupełnie co innego niż prawdziwe ubóstwo.

Każdy niemal zna np. takie fakty, że żebrak zmarł w ostatniej nędzy, ale w łachmanach jego znaleziono grube tysiące, tam znowu przychwycono na żebractwie osobę, u której znaleziono większą gotówkę, książeczkę oszczędnościową P. K. O., u innej stwierdzono, że posiada własny majątek, nawet kilkadziesiąt morgów pola itd.

Takie fakty dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że pojęcie „żebrak“ wcale nie jest równoznaczne z poję-



ciem „ubogi“, mimo iż najogólniej biorąc wyraz „żebrak“ jest wykładnikiem skrajnego ubóstwa.

Przeciwieństwem tego stanu rzeczy są znane wypadki ubóstwa, nędzy po prostu, kiedy jedynie natychmiastowa pomoc ratuje całą rodzinę od śmierci głodowej z wycieńczenia. Pomoc najbliższych sąsiadów jest wówczas naturalnym wyrazem obywatelskiego współczucia i prawdziwego miłosierdzia. Faktem takim również zajmuje się prasa, spełniając w ten sposób może najszczytniejszą rolę społeczną: rolę pośrednika między społeczeństwem a rodziną, względnie jednostką niezdolną do samopomocy.

Takie wypadki ubóstwa nie mają nic wspólnego z żebractwem, a przecieŜ ściśle rzecz biorąc trzeba stwierdzić, że źródłem utrzymania tych jednostek jest to samo uczucie, z którego właśnie korzystają żebracy.

Zagadnienia żebractwa nie można rozpatrywać wyłącznie pod kątem ubóstwa, ani utożsamiać go z zagadnieniem nędzy i braku materialnego. W wielu bowiem wypadkach nie ubóstwo-nędza staje się przyczyną żebractwa, lecz powody tego stanu rzeczy tkwią głębiej w psychice jednostek i w psychice zbiorowej społeczeństwa, w jego gotowości do bezpośrednich reakcyj uczuciowych. Wprawdzie współczucie jako instynkt społeczny<sup>1)</sup> można uważać za najpiękniejszy rys charakteru ludzkości. Musi to być jednak „współczucie obywatelskie, jakie ożywia spiskowców, idących na szafot za tę samą sprawę — jak mówi Żeromski w *Syzyfowych pracach* — a nie nędzna litość istoty szczęśliwej względem pogrążonej w niedoli“.

Trudno powiedzieć, że wyłącznie ta „nędzna“, formalna litość — wyrażająca się w rozdawaniu jałmużny, o czym później obszerniej — jest zgubna w sprawie zwalczania żebractwa i włóczęgostwa, gdyż często nawet ofiarne, obywatelskie odczuwanie nędzy staje się przedmiotem wyzysku. Nędznej bowiem litości odpowiada często nędzny wyzysk a także nędzny wyzysk niejednokrotnie eksploatuje obywatelskie współczucie.

---

<sup>1)</sup> Baley, s. 34+.



Chodzi więc o wynalezienie złotego środka, któryby z jednej strony usuwał wszelką możliwość wyzysku, z drugiej zaś nie podcinał ofiarności. Walka bowiem z żebractwem, to nie walka z nędzą, to nie wyraz wzgardy wobec klęski ubóstwa, ale walka z jednostkami społecznymi, żerującymi na najszlachetniejszym uczuciu ludzkim.

Ubóstwo jako pewien stan upośledzenia materialnego jednostek i zbiorowości nie da się usunąć. Można jedynie łagodzić skutki ubóstwa i to już od wieków było celem usiłowań całych pokoleń. Ubóstwa nie należy uważać za konieczność jednostki, jako indywiduum, trudno jednak zaprzeczyć, że jest ono jakby przyrodzoną klęską ludzkości, gdyż zawsze, od wieków, jakiś procent społeczeństwa potrzebował pomocy.

Wrodzone jest natomiast każdemu człowiekowi, jako jednostce, uczucie litości, wyrażające się w tendencji do łagodzenia cudzego bólu i niesienia pomocy. Taka tendencja, zwana altruizmem<sup>2)</sup>, szuka ujścia w działaniu. Otóż zwrócenie tej altruistycznej działalności tj. dobroczynności czy filantropii w łożysko prawdziwej pracy dla społeczeństwa, posiada może najistotniejsze znaczenie w walce z żebractwem. O ile bowiem altruizm świadczy o pozytywnym nastawieniu jednostki lub grupy do społeczności i o wartości danej jednostki, o tyle żebractwo jest zaprzeczeniem tych uczuć i jakby uosobieniem egoizmu. Żebractwo nic nie daje ze siebie, ale przeciwnie, wszystko bierze.

Pomoc, udzielana ubogim, ma swe granice, gdyż w pewnym momencie ubogi może odzyskać siły do pracy, czy inne warunki egzystencji. Żebractwa nigdy nie można zaspokoić, ponieważ nie ma się do czynienia z materialnym ubóstwem, ale z psychicznym nastawieniem egoistycznym jednostek, mających na celu pasożytniczą egzystencję na koszt społeczeństwa.

Niebezpieczeństwo to jest tym bardziej groźne, że żebractwu i włóczęgostwu oddają się często całe rodziny zawodowo, w ścisłym tego słowa znaczeniu, od dziada pradziada, a w każdej generacji utrwała się specjalny typ psy-

---

<sup>2)</sup> Baley, s. 345.



cho-fizjologicznego zubożenia<sup>3)</sup>. Wobec takich jednostek najwyższa ofiarność jest bezskuteczna. Ofiarność może tu działać pośrednio tylko przez ratowanie dzieci tego rodzaju osobników, jak to czynił Pestalozzi, który się wyrzekł wszelkich wygod osobistych i „żył jak żebrak, aby te dzieci żebraków (50 dzieci) na ludzi wychować“<sup>4)</sup>,<sup>5)</sup>.

Nie pomoże również nawet najwyższy stopień ofiarności wobec „żebraków-hultajów“, jak mówi Modrzewski, a więc mętów wszelkiego rodzaju, dla których życie na cudzy koszt jest intratnym zawodem. Są to jednostki wybitnie aspołeczne. Życie bowiem gromadne, zbiorowe opiera się na instynktach społecznych (pomoc bliźniemu itd.) istotą żebractwa natomiast jest właśnie życie bez pracy i z cudzej pracy.

Słuszną zatem jest rzeczą pomagać prawdziwie ubogim, starcom, ułomnym itp. czemu zresztą społeczeństwo mogłoby łatwo zadość uczynić. Wskutek jednak nadmiaru żebraków, eksploatujących bezwzględnie ofiarność społeczeństwa, następuje w psychice zbiorowej odwrót od gotowości świadczeń w formie odruchu obronnego i ofiarność dochodzi do głosu już tylko pod naciskiem, który znowu wyłącznie „zawodowi“ żebracy umieją sugestywnie stosować środkami tego rodzaju jak: okazywanie ran, wzbudzanie litości przez wciąganie do żebractwa dzieci, znęcanie się nad dziećmi celem pobudzenia ich do płaczu itp. Skutkiem tego prawdziwie ubodzy pozostają poza nawiasem wsparcia i z braku pomocy cierpią niewymowną nędzę.

Dlatego też żebractwo i włóczęgostwo w tym znaczeniu staje się istotną plagą społeczną, wnosi rozkład w nasze życie i podkopuje byt zbiorowy<sup>6)</sup> i, zamiast potęgować i we właściwe łożysko zwracać wrodzone uczucia litości, wpływa na zanik altruizmu i wywołuje — jak to stwierdza historia — reakcję w formie oporu wobec dzieła pomocy nędzy i represji wobec żebractwa.

Z plagi zatem i natury żebractwa tedy wypływa konieczność zapobiegania nadużyciom. W związku z tym przy-

<sup>3)</sup> Karnecki, s. 6.

<sup>4)</sup> Reicher, s. 27.

<sup>5)</sup> Kot, s. 471.

<sup>6)</sup> Karnecki, s. 6.



chodzi do głosu policja ubogich, której podstawa administracyjno-prawna ma swe źródło właśnie w obawie nadużyć. Represja więc zaczyna się teoretycznie tam, gdzie się zaczyna wstręt do pracy i ma za zadanie przeciwdziałać wyzyskowi ze strony tych jednostek wśród ubogich, które przez uporczywe lenistwo pozostają w sprzeczności z układem społecznych stosunków pracy <sup>7)</sup>.

Gdy zaś żebractwo zaczyna przybierać dość jaskrawe formy eksploatawania uczuć humanitarnych i staje się groźne dla bezpieczeństwa publicznego, wówczas społeczeństwo nie cofa się przed najsroższymi choćby karami. Bywały okresy, w których stosowano przeciw żebrakom najokropniejsze tortury, piętnowano ich rozpalonym żelazem na czole a nawet karano śmiercią <sup>8)</sup>. Dla przywrócenia zaś normalnych stosunków bezpieczeństwa musiano sięgać do użycia siły zbrojnej i staczać z żebrakami formalne bitwy, jak to miało miejsce w Paryżu za czasów Frondy, kiedy na 200.000 mieszkańców było tam 45.000 żebraków <sup>9)</sup>.

### Rozdawanie jałmużny

Ofiarność wyraża się w najrozmaitszych formach, zależnie od napięcia uczucia litości, lub też od wypadku, wymagającego pomocy. Moment ofiarności stanowi zarówno fundacja magnata, jak i jałmużna z kilku groszy oszczędności, jak ratowanie bliźniego z topieli, względnie czuwanie przy łożu chorego.

Najwyższy poziom ofiarności, czyny pełne poświęcenia i bohaterstwa, wzbudzają niekłamany podziw i szacunek i wpływają dodatnio na wzrost altruizmu. Wystarczy wspomnieć choćby założyciela Braci Albertów, Adama Chmielowskiego, który jako inżynier, malarz-artysta, odrzucił możliwości wspaniałej kariery osobistej, by poświęcić się wyłącznie pracy nad wyrzutkami społecznymi. Podobnym przykładem cichego bohaterstwa jest wspomniany już pedagog Pestalozzi.

<sup>7)</sup> Stein, T. III., s. 89.

<sup>8)</sup> Klumker, Fürsorgewesen, s. 42.

<sup>9)</sup> Grzegorzewski, Zwalczanie żebractwa, s. 7.



Żeby nie mnożyć przykładów ofiarności geniuszów serca, przechodzę do omówienia najprostszej i w skali wartości najmniej cennej formy ofiarności: jałmużny.

O ile prawdziwa ofiarność jest twórcza i konstruktywna, o tyle jałmużna staje się wprost przyczyną spustoszenia społecznego. Słusznie też I Ogólno-polski Zjazd Przeciwżebraczy w Poznaniu (24—26 lutego 1937) uchwalił w swych rezolucjach potępić udzielanie jałmużny bezpośrednio do rąk ubogich. Najmniejsza choćby ofiara winna być składana do specjalnego towarzystwa przeciwżebraczego, które dopiero po dokładnym zbadaniu położenia proszącego udziela mu pomocy.

Forma bezpośredniego udzielania jałmużny ubogiemu jest nie tylko najprostsza, ale zarazem dla świadczącego najwygodniejsza, bo ogranicza wysiłek ofiarności do wydania kilku groszy, nie narażając go zarazem na ew. narzekania i brutalne przekleństwa żebraka w razie odmówienia mu wsparcia.

W tym systemie — a raczej w sposobie traktowania sprawy niesienia pomocy — obie strony tj. dający i biorący pozostają sobie zupełnie obcy i prawdopodobnie obie są z tego stanu rzeczy zadowolone: dający utrwała się w przekonaniu, że jest „ofiarodawcą“, biorący zaś doznaje ulgi, że nikt nie wymaga od niego legitymacji w zakresie jego stanu życiowego. Ale na tym punkcie zaczyna się dramat społeczny. Łatwość zdobycia paru groszy, niezbędnych w danej chwili, czy też zbieranych tylko „na zapas“ wyłącznie za cenę wyciągnięcia ręki, musi trafiać do przekonania jednostkom leniwym albo też wyjątkowo chciwym.

Dający jałmużnę bez zastanowienia i bez wyboru nie zdaje sobie sprawy, jaką w danej chwili popełnia niedorzeczność, jak dalece utrwała w biorącym przekonanie, że można żyć bez pracy na koszt społeczeństwa i to tym wygodniej, im sprawniej potrafi się potrącić nerw litości, choć czasem i ten wysiłek jest zbędny. Wystarczy bowiem nie raz zapukać tylko do drzwi, by po chwili ktoś, nie patrząc nawet, wręczył pieniądze. Dopiero gdy nadmiar tych „proszących“ i pukających do drzwi wywołuje zniecierpliwienie, powstaje u dającego oburzenie, że „z żebrakami nie ma rady“. A przecież winę tego stanu ponoszą wyłącznie dający.



Jest faktem ogólnie znanym, że dawanie jałmużny każdemu, kto o nią prosi, czy też tylko tym, którzy są bardziej natarczywi, przyczynia się do wzmożenia stanu żebractwa przy równoczesnym pozostawieniu szerokich rzesz ludzi istotnie ubogich bez żadnej pomocy. Żebracy bowiem potrafią różnymi środkami wydobyć to wszystko co nagabywana jednostka może dać bez trudności i dla pozbycia się natręta. Ubodzy w pełnym tego słowa znaczeniu, starcy, kalecy, chorzy itp. nie korzystają z tych źródeł. Brak im po prostu sił do zdobywania jałmużny lub często wstyd i otamowanie wewnętrzne nie pozwalają na wyciąganie ręki.

Dający w ten sposób jałmużnę bynajmniej nie przyczynia się do łagodzenia nędzy, ale staje się sprawcą pogłębiania. Nędza prawdziwa zostaje na uboczu. Prawdziwie ubogich trzeba wyszukiwać. I w tym właśnie tkwi genialna myśl św. Wincentego a Paulo, że czynnym członkom swych towarzystw miłosiernych każe odwiedzać chorych i ubogich i wspierać ich w ich domach. Dla jednostek bowiem uczciwych wyciąganie ręki jest nad wyraz bolesne, gdyż poczucie godności ludzkiej wymaga obywatela się bez obcej pomocy i zapewnienia sobie egzystencji własnymi środkami.

Jałmużna jako wyraz ofiarności indywidualnej, udzielana bez selekcji, staje się tylko podłożem plagi żebractwa. Najwymowniej stwierdza to praktyka całych wieków, w ciągu których dobroczynność indywidualna potęgowała tylko żebractwo, wywołując niemal automatycznie represję społeczną wobec wzrostu tej plagi.

Ustawodawca, stwierdzając ostatecznie niedomagania ofiarności indywidualnej, której najistotniejszą cechą jest brak ciągłości i systematyczności, ujął sprawę niesienia pomocy ubogim w ramy pomocy ustawowej.

### **Opieka społeczna i filantropia**

Z końcem XVIII wieku a mianowicie we francuskiej „Deklaracji Praw Człowieka“ zaczynają się krystalizować pojęcia dzisiejszej opieki społecznej a więc pomocy udzielanej ze strony państwa w sposób pozytywny i systematyczny, zgodnie z naczelną ideą władzy państwowej, za-



pewniającej względnie dążącej do zapewnienia wszystkim obywatelom należytego rozwoju ich sił naturalnych i utrzymania bytu <sup>10)</sup> <sup>11)</sup> <sup>12)</sup>.

Zagadnienie opieki staje się problemem prawnopublicznym, którego zasadnicze ujęcie zmierza do ustalenia przede wszystkim: 1) prawa do opieki, 2) obowiązku prawnego państwa do udzielania pomocy <sup>13)</sup> <sup>14)</sup>.

Definicję opieki społecznej podaje sam ustawodawca w art. 1 ust. o opiece społecznej z dnia 16. VIII. 1923 r. (Dz. U. poz. 726) a mianowicie: „Opieką społeczną w rozumieniu niniejszej ustawy jest zaspakajanie ze środków publicznych niezbędnych potrzeb życiowych osób, które trwale lub chwilowo własnymi środkami materialnymi lub własną pracą uczynić tego nie mogą, jak również zapobieganie w wytwarzaniu się stanu powyżej określonego“.

Pomijam tu rozważania na temat trafności ustawowej definicji opieki społecznej, podlegającej krytyce nauki <sup>16)</sup> podkreślam jedynie to, co może mieć znaczenie dla wyjaśnienia sprawy żebractwa. Z treści art. 1 cyt. ust. wynika, że pomoc w zakresie niezbędnych potrzeb życiowych winna być udzielana wszystkim, którym z jakichkolwiek powodów brak środków na potrzeby życiowe.

Wobec tego — zdawałoby się — filantropia jako opieka indywidualna świadczona zazwyczaj z pobudek uczuciowo religijnych, nie tworząca żadnych praw dla strony biorącej ani obowiązków dla strony dającej, uważana za łaskę społeczeństwa względem swoich ubogich <sup>17)</sup> winna by całkowicie zniknąć, a przynajmniej rola jej winna zostać wydatnie zmniejszona. Tymczasem obok opieki społecznej działa altruizm równie intensywnie jak dawniej. Jest to zresztą naturalne, bo współczucie dla drugich jest człowiekowi wrodzone.

<sup>10)</sup> Stein, T. III., s. 82.

<sup>11)</sup> Stier, s. 74 i 148.

<sup>12)</sup> Sternegg, s. 175.

<sup>13)</sup> Grzegorzewski, Opieka społeczna, s. 558.

<sup>14)</sup> Stein, T. III., s. 92.

<sup>16)</sup> Grzegorzewski, Opieka społeczna, s. 560.

<sup>17)</sup> Daszyńska, s. 6.



Możnaby się jednak spodziewać przynajmniej likwidacji plagi żebractwa. Tymczasem jednak mimo filantropii i opieki społecznej plaga żebractwa nie tylko nie zmniejszyła się, ale przeciwnie, wzrosła w ostatnich latach do rozmiarów zagrażających w niektórych okolicach stosunkom bezpieczeństwa.

Czyżby więc istotnie wszystkie wysiłki w tej dziedzinie były z góry skazane na niepowodzenie jak tego dowodził Malthus<sup>18)</sup>.

Nie sądzę, by przyczyną niepowodzeń w akcji przeciwżebraczej był jedynie brak możliwości opanowania problemu. Przyczyn tych szukać należy wyłącznie i jedynie w mylnych i sprzecznych nieraz poglądach na tę kwestię. Następstwem zaś rozbieżności poglądów w tym względzie jest niedocenianie różnych doświadczeń i prób poprawy, oraz należycie skoordynowanej polityki społecznej.

Ze względu na to, iż pojęcie polityki społecznej nie jest jeszcze u nas odpowiednio skryształizowane w nauce<sup>19)</sup>, uważam za wskazane w rozprawce niniejszej wyjaśnić w paru słowach znaczenie tego pojęcia. Otóż opierając się na zasadzie, że wszelkie planowe i celowe działanie, podejmowane dla państwa i ze strony państwa, jest polityką<sup>20)</sup> <sup>21)</sup> przeto działalność państwa w dziedzinie opieki musimy także nazwać polityką, uważając ją za część polityki ogólnej państwa. Ponieważ działanie to dotyczy opieki społecznej, przeto przybiera ono nazwę polityki społecznej lub socjalnej<sup>22)</sup>. Niemcy nazywają tę działalność polityką dobrobytu<sup>23)</sup>.

Polityką społeczną — w najszerszym znaczeniu — jest tedy ta działalność, która zdąża do poprawienia warunków egzystencji obywateli.

Wykonywanie zadań niesienia pomocy w zakresie zakreślonym ustawą — o czym niżej — porucza ustawo-

<sup>18)</sup> Gide, Rist., T. I., s. 151.

<sup>19)</sup> Daszyńska, s. 4.

<sup>20)</sup> Muthesius, s. 56.

<sup>21)</sup> Stier, s. 12.

<sup>22)</sup> Daszyńska, s. 4.

<sup>23)</sup> Muthesius, s. 3.



dawca związkom komunalnym (art. 4 cyt. ust.), o ile w poszczególnych wypadkach pewne osoby fizyczne lub prawne na mocy przepisów czy innego tytułu prawnego nie są zobowiązane do pokrycia wydatków na niezbędne potrzeby życiowe. Cała tedy działalność w zakresie opieki społecznej, a tym samym i na odcinku problemu żebractwa, czyli polityka społeczna zależy od związków komunalnych.

Na omawianym odcinku gminy zupełnie się nie wywiązały z obowiązków, nałożonych przez ustawodawcę, lub jedynie z małymi wyjątkami, o czym niżej.

Nie tu miejsce na szczegółowe rozważania na temat zagadnienia polityki społecznej. Poruszam tę sprawę o tyle, o ile może się — moim zdaniem — przyczynić do właściwego naświetlenia problemu żebractwa.

Okresowi krystalizowania się idei opieki społecznej towarzyszyły liczne prace naukowe, dotyczące istoty samej idei opieki społecznej, warunków wśród których zaczyna się i kończy jej działalność, przyczyn, powodujących ubóstwo, rodzajów pomocy itp. Rozważania te wciąż są aktualne i nie zawsze z sobą zgodne i może z tego powodu zbyt często czynnikiem decydującym i rozstrzygającym w tej dziedzinie staje się tzw. zdrowy rozum czyli poprostu dyletantyzm, nadzwyczaj szkodliwy w zakresie opieki społecznej<sup>24)</sup> <sup>25)</sup> <sup>26)</sup>). Brak bowiem uznawania autorytetu naukowego i kierowanie się wyłącznie własnym uznaniem czyli tzw. zdrowym rozumem musi doprowadzić do rozbieżności w działaniu czyli do mylnej polityki społecznej.

Walka z żebractwem i włóczęgostwem nie jest zbyt prosta, gdyż podłożem tego zjawiska są głęboko sięgające momenty psychologiczne. Podejmując walkę z tą plagą trzeba się uzbroić dostatecznie. Trzeba przede wszystkim poznać nieprzyjaciela. Tej znajomości zaś szukać należy w nauce i doświadczeniu wieków. Równie niezbędne będą wiadomości z dziedziny psychologii jak medycyny, prawa, pedagogiki, socjologii. Każda z tych nauk wnosi odpowiedni czynnik niezbędny w walce z tą plagą.

<sup>24)</sup> Radlińska, s. 101.

<sup>25)</sup> Koschenbar, s. 12.

<sup>26)</sup> Teleky, s. 6 i 154.



## Opieka społeczna a żebractwo

Cyt. ustawa o opiece społecznej wskazując zakres zaspakajania niezbędnych potrzeb do życia powiada (art. 3), że opieka społeczna polega na dostarczaniu:

- a) koniecznych środków żywności, odzieży i obuwia;
- b) odpowiedniego pomieszczenia z opałem i światłem;
- c) pomocy w nabyciu niezbędnych narzędzi pracy zawodowej, pomocy w dziedzinie higieniczno-sanitarnej;
- d) pomocy w przywróceniu utraconej lub podniesieniu zmniejszonej zdolności do pracy.

Nadto opieka społeczna obejmuje obowiązek sprawienia pogrzebu.

Opieka społeczna obejmuje swym zasięgiem — między innymi — opiekę nad starcami (art. 2, pkt c) i walkę z żebractwem (art. 2, pkt f).

Uważam, że te właśnie dwa punkty stoją w rażącej ze sobą sprzeczności. Jeśli bowiem gminy wypełniają należycie swe obowiązki w zakresie opieki społecznej wobec starców, zasilających po największej części szeregi żebraków, wówczas sprawa żebractwa i włóczęgostwa ulega automatycznej likwidacji, gdyż odpada potrzeba zdobywania sobie ze strony starców środków do życia w drodze wypraszania sobie jałmużny i włóczenia się po kraju. A skoro mimo wszystko znajdują się jednostki, przenoszące nad pomoc opieki społecznej względnie nad uczciwy zarobek, pracą rąk zdobyty, tryb życia z żebraniny, wówczas należy uważać je za element, którego działanie, sprzeczne z wolą ustawodawcy, wkracza w kolizję z ustawą karną. W takim więc razie akcję wobec nich podejmuje inny dział administracji, a mianowicie policja państwowa i sądy a nie gmina.

Istotnie też Rozp. Prez. R. P. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa z dnia 14. X. 1927 r. (Dz. U. poz. 823) stoi na tym stanowisku. Do zatrzymywania i przekazywania żebraków i włóczęgów do dyspozycji sądu są powołane organa PP. (art. 26). Kary zaś są przewidziane jedynie dla żebrzących, którzy posiadają wystarczające środki utrzymania (art. 25). Wobec wszystkich innych ma się stosować środki zapobiegawcze i poprawcze a więc umieszczanie na podstawie decyzji sądu w domach pracy do-



browolnej, w przytułkach i domach pracy przymusowej (art. 5).

W logicznej konsekwencji Rozp. podaje definicję żebraka i włóczęgi. Według art. 2. „Żebrakiem jest ten, kto zawodowo zajmuje się wypraszeniem dla siebie jałmużny“ a wg art. 3. „Włóczęgą jest ten, kto bez pracy i środków do życia zmienia stale miejsce swego pobytu nie w celu znalezienia pracy“.

W świetle cyt. Rozp. art. 2 f ustawy o opiece społecznej jest zbędny. Podkreślić jednak należy, że z wyjątkiem art. 25 Rozp. nie weszło w życie. W myśl bowiem art. 34 postanowienia, dotyczące przymusowego umieszczania w przytułkach i w domach pracy przymusowej, będą wykonywane w poszczególnych województwach (m. st. Warszawie) w czasie, określonym w rozporządzeniach, wydanych przez M. O. S. w porozumieniu z M. Sprawiedliwości i M. Spraw Wewnętrznych. Tego rodzaju rozporządzenia nie ukazały się jednak dotychczas. Jeśli się nadto uwzględni, że art. 25 również tylko częściowo obowiązuje i np. włóczęgów w ogóle nie obejmuje, ani nie dotyczy województwa Śląskiego, to staje się rzeczą jasną, iż Rozp. jest istotnie bez znaczenia dla spraw zwalczania żebractwa. Humanitarne ujęcie problemu w rozporządzeniu mogłoby mieć wyłącznie wartość wytycznych.

Sprawę żebractwa i włóczęgostwa porusza jeszcze ustawodawca w kodeksie karnym i w prawie o wykroczeniach. Art. 83 K. K. przewiduje możliwość zasądzenia na umieszczenie przestępcy w domu pracy przymusowej, jeżeli czyn pozostaje w związku ze wstrętem do pracy. Bywają jednak wypadki wstrętu do pracy — pisze prof. Makarewicz<sup>27)</sup> — wynikające „z całego ustroju psychofizycznego danej jednostki, chorobliwego braku woli, pędu do ciągłej zmiany miejsca pobytu“. Chodzi więc w danym razie o typowe włóczęgostwo, występujące u osobników psychicznie chorych. Takie też jednostki należy odrazu przekazać do zakładu dla częściowo anormalnych.

---

<sup>27)</sup> Makarewicz, s. 149.



Rozp. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa w swej części, dotyczącej sprawy domów pracy i przytulisk, nie weszło w życie z powodów zrozumiałych: brak po prostu tych instytucyj oraz funduszków na ich budowę. Z tych samych powodów oczywiście nie będzie miał powszechnego zastosowania w walce z żebractwem art. 83 K. K. ale raczej art. 32 Pr. o wyk. przewidujący kary za żebranie w sposób zuchwały i oszukańczy. Z powyższego wynika, że nasz ustawodawca wprowadza do walki z plagą żebractwa i włóczęgostwa dwa elementy: 1) element opieki a więc humanitarny, znajdujący swój wyraz w ustawie o opiece społecznej i częściowo w Rozp. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa i 2) element represji, występujący w obu cyt. dekretach jak również w K. K. i Pr. o wyk.

Kumulowanie w ręku gminy obu wymienionych elementów nie jest wskazane z wielu względów. Za najważniejszy należy uważać zacieranie się granicy między działalnością opiekuńczą a działalnością represyjną.

Dawniej, kiedy nie był znany problem pomocy ze strony państwa czyli opieki społecznej, zwalczanie żebractwa, wyrastającego ponad miarę na tle niezorganizowanej filantropii, było naturalnym wyrazem reakcji państwa przeciw czynnikowi, zagrażającemu bezpieczeństwu zbiorowości. Skoro jednak wiek XIX wprowadził opiekę społeczną a więc pomoc systematyczną, represja jako środek generalny utraciła rację bytu.

Represja wobec istnienia opieki społecznej może mieć charakter odpłaty tylko wobec jednostek opornych, a więc nie chcących np. korzystać z opieki społecznej. Jeśli jednak opieka społeczna zawodzi, tj. nie udziela pomocy i jeśli z tego powodu przychodzi do głosu filantropia indywidualna i wszystkie związane z nią zjawiska, to obławę, urządzaną na żebraków w różnych miastach — zwłaszcza wojewódzkich — przypominającą dawne bitwy z żebrakami, świadczą jedynie o wadliwej polityce społecznej danych związków komunalnych.

Gminy bowiem istotnie — z małymi wyjątkami, o czym niżej — w ogóle nie zajmują się opieką nad starcami, dostarczającymi w naszych warunkach jakby naturalnych zastępów żebraków. Z tego też powodu



w dziedzinie opieki społecznej na odcinku zagadnienia żebractwa i włóczęgostwa działa raczej represja a nie opieka. Nic zaś nie uprawnia do wniosku, by ten system mógł zlikwidować sprawę, skoro, jak wykazały doświadczenia, nie uczynił tego w ciągu całych wieków.

Przez wyrażenie „zwalczanie żebractwa“ należy też niewątpliwie rozumieć akcję zapobiegawczą, profilaktyczną. Gminy jednak nie wykazały dotąd najmniejszej inicjatywy w tej dziedzinie.

Główną przyczyną tej powściągliwości czy apatii widzę w braku zrozumienia dla dziedziny opieki społecznej ze strony gmin i braku fachowego aparatu administracyjnego.

Pozytywne ustawodawstwo nie ujmuje sprawy żebractwa i włóczęgostwa w sposób bezsporny. Zagadnienie to jednak jest zbyt zawiłe, by nasz ustawodawca mógł je rozwiązać w ciągu krótkiego okresu i w czasie, gdy na czoło spraw państwowych wysuwały się zagadnienia państwowej wagi: kwestia Bytu i Niepodległości. Wczesna jednak data ustawy o opiece społecznej jest pełnym dowodem najlepszej intencji ustawodawcy w sprawach opieki społecznej. Przy tym cyt. ust. jako ramowa daje szerokie pole działania organom wykonawczym. Jeśli organa te dotychczas nie wykazały odpowiedniej inicjatywy, to winy nie można składać wyłącznie na brak norm ustawowych.

Ustawa celowa w zakresie zwalczania żebractwa może wyjść dopiero po zdobyciu przez ustawodawcę własnych doświadczeń. Gdyby gminy mogły wykazać się choćby próbami w tym kierunku, wówczas na tej podstawie można by w przybliżeniu przynajmniej ustalić wytyczną. Obecnie natomiast jedyną bazę doświadczeń stanowić może akcja kilku zaledwie towarzystw przeciwżebraczych.

W dzisiejszych warunkach jednak wobec braku aparatu fachowego najlepsza nawet ustawa nie na wiele by się przydała, bo — jak słusznie podnosi Teleky<sup>28)</sup> jeśli działalność opieki społecznej będzie pozostawała pod kierownictwem jednostek niewyszkolonych, wprowadzając w swe agendy ludzi nie fachowych, wówczas nigdy nie

---

<sup>28)</sup> Teleky, s. 154.



dojdzie do owocnej realizacji swoich celów. Jakkolwiek akcja ta przez pewien czas zachowa formy i pozory pracy dzięki naciskowi władz centralnych i wpływowych jednostek, rychło jednak straci swoją żywotność. By zaś uświadomić sobie, jak przedstawia się stan wykształcenia aparatu administracyjnego w dziedzinie opieki społecznej, wystarczy powołać się na Eminowicza<sup>29)</sup> i Szumanównę<sup>30)</sup>, którzy wykazują, że np. we Francji do sprawowania opieki społecznej potrzeba specjalnych studiów i odbycia dłuższej kilkuletniej praktyki, gdy tymczasem u nas najcięższe zadania w zakresie opieki społecznej spełniają bez selekcji jednostki niepowołane, wprowadzając w akcję niefachowość i dyletantyzm, którego szkodliwość akcentują zgodnie uczeni polscy i obcy<sup>31)</sup>, <sup>32)</sup>, <sup>33)</sup>.

W takim stanie rzeczy trudno mówić o zwalczaniu żebractwa przez gminy w sensie profilaktycznym, skoro nawet wypadki konkretnego zaistnienia ubóstwa są brane pod uwagę w momencie ostatecznej konieczności. W rezultacie też pierwsze skrzypce gra na omawianym odcinku opieki filantropia indywidualna, jak gdyby opieka społeczna w zupełności nie istniała.

Dlatego jest bardziej wskazane, żeby akcję przeciw-żebraczą podjęło całe społeczeństwo na zasadzie idei ustaw stowarzyszeniowych. W ten sposób zostanie przygotowany grunt pod należytą ustawę w omawianej dziedzinie. Ew. błędy i wady w okresie poczynąń wstępnych będą mogły być usunięte przez organa nadzorcze, których zadaniem będzie nie tylko zbierać sprawozdania, ale zarazem uzgadniać działalność towarzystw.

### **Współpraca w dziedzinie opieki społecznej**

Śledząc drogi rozwoju dzisiejszej opieki społecznej stwierdzamy, że wszystkie instytucje opiekuńcze zawdzięczają swój byt inicjatywie jednostek. Zaliczenie zaś

<sup>29)</sup> Eminowicz, s. 58.

<sup>30)</sup> Szuman, s. 377.

<sup>31)</sup> Radlińska, s. 101.

<sup>32)</sup> Koschenbar, s. 12.

<sup>33)</sup> Teleky, s. 6.



jakiegoś odcinka opieki w zakres pracy społecznej dokonuje się zrazu dzięki dobrowolnej pracy i inicjatywie jednostek, potem przeważnie dzięki pracy towarzystw, wreszcie wymienione inicjatywy doznają poparcia ze strony gmin i państwa, by w końcu całość spraw stała się dziełem wyłącznie ich troski i działania <sup>34</sup>).

W dziedzinie opieki społecznej inicjatywa jednostek ma najpoważniejsze znaczenie, torując drogę i przygotowując teren dla ustawodawcy, który rozbieżnym intencjom jednostek czy towarzystw nadaje wyraz prawny i ogólnie obowiązujący. Na konieczność tedy jak najściślejszej współpracy czynników prywatnych z czynnikami publicznymi w dziedzinie opieki społecznej kładzie nacisk nauka i jej przedstawiciele jak Stein <sup>35</sup>), Klumker <sup>36</sup>), Hügel <sup>37</sup>), Sternegg <sup>38</sup>) i inni.

Słusznie też nasz ustawodawca podkreśla współdziałanie opieki społecznej z instytucjami opiekuńczymi prywatnymi (art. 2 g, cyt. ust. o opiece społ.). Jest to nadzwyczaj ważne oświadczenie ustawodawcy, który w ten sposób do współpracy w dziale opieki społ. wciąga dotychczasowy dorobek kulturalny, powstały z inicjatywy prywatnej a nadto podkreśla znaczenie tej inicjatywy w pracy bieżącej i przyszłej.

Dlatego rzeczą niezbędną staje się znajomość historii i dziejów rozwoju działalności opiekuńczej, aby, opierając się na całokształcie nagromadzonych doświadczeń, dokładać jedynie nowe cegiełki pod rozpoczętą już budowę, nie psując wartościowych założeń przez mylne i samowolne interpretacje.

Wdzisiejszych jednak warunkach nie ma mowy o jakiegokolwiek współpracy na odcinku zwalczania żebractwa, bo przede wszystkim brak czynników współpracujących. Całość bowiem zagadnienia skupiają w swym ręku gminy, które odsunęły od współpracy nawet Komisję Opieki Społecznej i opiekunów społecznych, a więc instytucję przez

---

<sup>34</sup>) Klumker, *Kinderfürsorge*, s. 655.

<sup>35</sup>) Stein, T. III., s. 112.

<sup>36</sup>) Klumker, *Fürsorgewesen*, s. 102.

<sup>37</sup>) Hügel, s. 32.

<sup>38</sup>) Sternegg, s. 175.



samego ustawodawcę wskazaną do współdziałania w omawianym dziale.

Wyłączam oczywiście spod takiej oceny gminy miast większych, zwłaszcza wojewódzkich, gdzie aparat administracyjny stoi na wysokim poziomie a w skutek tego całokształt opieki społecznej niejednokrotnie może służyć innym za wzór troski o potrzeby swych najbiedniejszych mieszkańców.

Instytucja opiekunów społecznych powołana do życia Rozp. Pr. R. P. z 6. 3. 1928 (Dz. U. poz. 267) mająca na celu podniesienie poziomu opieki społ. przez wciągnięcie do współpracy czynnika obywatelskiego nie osiągnęła rezultatów, zamierzonych przez ustawodawcę. Związki bowiem samorządowe — jak pisze L. K.<sup>39)</sup> — z obawy, że „opiekunowie społeczni spowodują działalnością swoją zwiększenie zapotrzebowań na świadczenia opiekuńcze wstrzymują się od powoływania opiekunów społecznych, względnie od powoływania takich opiekunów społecznych, którzy posiadają odpowiednią inicjatywę i są społecznie wyrobieni“. Ostatecznie też instytucja ta sprowadza się raczej do strony formalnej niż życiowej zagadnienia.

W rezultacie też gminy nie czyniąc zadość istotnym postulatom ustawy i życia powodują tylko narastanie żebractwa, a następnie cały ciężar tego zagadnienia przerzucają na barki społeczeństwa. Społeczeństwo zaś, niezorganizowane w tym dziale, wyładowuje i zarazem traci swą energię w mało wartościowych liczmanach, którym na imię jałmużna.

Jednostka bowiem działa wyłącznie za impulsem osobistego, uczuciowego stosunku do nędzy bliźniego, wywoływanego zbyt często sztucznie (pozorne kalectwo itp.). W interesie zaś życiowego rozwikłania problemu indywidualnej ofiarności, aby biorąc rzecz zbiorowo, miliony złotych nie szły na marne, leży skierowanie tej ofiarności na tory prawdziwie obywatelskiego współczucia.

Jakie zaś środki są w stanie dokonać dzieła wydźwignięcia się ogółu z najniższego — i szkodliwego zarazem — stopnia altruizmu na poziom wysoki, godny 20 wieku, trudno dać odpowiedź w kilku słowach. Jak — że użyję

<sup>39)</sup> L. K., s. 45.



porównania — bez aparatu radiowego nie może być mowy o odbiorze i przeżywaniu wartości audycji, tak bez zorganizowania specjalnego organu wykonawczego nie ma mowy o nadaniu wrodzonemu uczuciu litości kierunku społecznie wartościowego. I w tej dziedzinie, jak w wielu innych, rozum<sup>40)</sup> i wiedza są nieodzownymi drogowskazami.

O ile zatem emanacja zbiorowego uczucia litości wymaga specjalnego organu, o tyle organ ów wymagać musi stałego doskonalenia. Dlatego też na drodze postępu w tej dziedzinie należy oprzeć się na zdobyczach różnych gałęzi wiedzy ludzkiej.

### **Zagadnienie ubóstwa**

Idea opieki społecznej wniosła w dziedzinę zagadnienia niesienia pomocy pewne zasady. Im ściślej są one stosowane w opiece społecznej, tym wyższy poziom jej działania. Wytyczne nauki winny jednak obowiązywać nie tylko w dziedzinie opieki społecznej. Mają one równie wielkie znaczenie praktyczne w działalności prywatnych towarzystw charytatywnych, o ile celem ich jest istotnie realizowanie wielkiej idei niesienia pomocy w duchu bezinteresowności i pełnego oddania się pracy.

Dlatego też uważam za wskazane, zanim przystąpię do omawiania sprawy organu społecznego, wyłonionego do zwalczania żebractwa i włóczęgostwa, poruszyć istotę zagadnienia ubóstwa, rozpatrywanego wszechstronnie i w związku z zadaniami i praktyką opieki społecznej.

Państwo w zakresie pomocy nie może ograniczyć się do jej udzielania jedynie na podstawie oświadczenia ubóstwa ze strony petenta. Opieka społeczna opiera się wprawdzie na zasadzie obowiązku wspierania ze strony państwa, pod warunkami jednak, stwarzającymi pewne uprawnienia w zakresie żądań tej pomocy. Kiedy takie warunki zachodzą, ustawa nie mówi. Ustawodawca pozostawia zatem ocenie organów wykonawczych sprawę ustalenia, czy w konkretnym wypadku istotnie zachodzi stan, uzasadniający konieczność ingerencji opieki publiczno - prawnej.

---

<sup>40)</sup> Baley, s. 346.



Fakt ten zmusza do szczegółowej analizy warunków, powodujących zasadniczo obowiązek niesienia pomocy ze strony organów publicznych.

Zadaniem i celem opieki społecznej jest udzielanie bezpośredniej pomocy tym, którym brak sił do samodzielnej egzystencji. Niezdolność tedy do samopomocy, bez względu na jej przyczyny, jest równocześnie podstawą do korzystania z opieki ze strony państwa. Granicą końcową tej pomocy staje się moment odzyskania przez jednostkę warunków do samowystarczalnej egzystencji <sup>41)</sup>.

Granica początkowa i końcowa opieki społecznej czyli właściwy teren jej działalności stanowi przedmiot badań socjologów, dążących do poznania przyczyn braku samowystarczalności jednostek i znalezienia odpowiednich środków zaradczych. Różnorodność form i przejawów bezradności jednostek wymaga równocześnie różnorodności form świadczenia pomocy. Pomoc bowiem, świadczona ubogiemu starcowi, musi mieć, siłą rzeczy, odmienny charakter niż pomoc dla osieroconego dziecka. Jest to zrozumiałe dziś, ale do niedawna jeszcze nie czyniono pod tym względem najmniejszych rozróżnień.

Nauce tedy należy przypisać zasługę zróżnicowania systemów pomocy. Nauka dąży również do uzgodnienia sprzecznych w tym względzie poglądów i ocen. Na czoło wysuwa się sprawa ustalenia treści wyrazu „ubóstwo“, które właśnie stanowi przedmiot badań socjologii.

Termin „ubóstwo“ można przyjąć jedynie z punktu reagowania społeczeństwa na stan ubogiego, nie zaś ze względu na jego podmiotowe odczucie swego położenia <sup>42)</sup>. Sprawa reakcji społeczeństwa jest w dużej mierze uzależniona od środowiska. Inaczej reaguje społeczeństwo na stan ubogiego w wielkim mieście, inaczej w zapadłej wsi.

Pomoc w ramach opieki społecznej jest zawsze subsydiarna <sup>43)</sup>, <sup>44)</sup>. Moment rodziny bowiem uniemożliwia uznanie kogoś biednym, jak długo ktoś z członków rodziny może łożyć na jego utrzymanie. Stąd wynika prawo ali-

<sup>41)</sup> Stein, T. III., s. 85.

<sup>42)</sup> Klumker, Fürsorgewesen, s. 9.

<sup>43)</sup> Muthesius, s. 104.

<sup>44)</sup> Stein, T. III., s. 86.



mentów, będące niejako familijnym prawem ubogich. Wreszcie każda jednostka ma obowiązek chronienia się przed ubóstwem<sup>45)</sup>.

Całokształt więc stosunków prawnych i społecznych jest zbyt skomplikowany, by ustawodawca mógł podać jednolitą definicję ubóstwa, uprawniającego do pomocy. Ocena organów wykonawczych musi opierać się w każdym wypadku na stosunkach życiowych i na wytycznych nauki, dotyczących pojęcia i zagadnienia ubóstwa.

Na ogół wszystkie definicje naukowe są zgodne w jednym, że przez ubóstwo należy rozumieć gospodarczą niezaradność jednostki, zmuszonej wskutek tego do proszenia o pomoc<sup>46)</sup>,<sup>47)</sup>. Gospodarcza niezaradność musi się jednak wiązać z pewną sytuacją społeczną. Niezaradny bowiem może być także właściciel olbrzymiej fortuny. Gospodarcza niezaradność więc dopiero wówczas staje się ubóstwem, jeśli dana jednostka nie posiada ani dóbr, ani kapitału, ani nikogo z rodziny, zobowiązanego do alimentów i odpowiednio sytuowanego, ani wreszcie nie ma zdolności do zarobkowania.

Bezsporne jednak ustalenie, czy stan ten istotnie zachodzi, wymaga oceny na podstawie zbadania stosunków danej jednostki. Poruczenie wszystkich tych czynności wyłącznie biurokratycznym czynnikom nie prowadzi do celu. Wykonywanie bowiem opieki społecznej przez administrację wprowadza w istotę rzeczy mechanizację, może nawet usprawiedliwioną z punktu widzenia administracji, ale zgubną i szkodliwą dla istoty opieki społecznej. W zakresie opieki społecznej bowiem najistotniejsze jest odczucie nędzy. Trudno zaś wymagać od urzędnika, by uczuciowo reagował na każdy fakt zwracania się o pomoc, tym bardziej, że życie dostarcza aż nadto wiele dowodów, iż wśród proszących jest dużo symulantów.

To też ustawodawca odciąża w tym względzie gminy, powołując do życia instytucję Komisji Opieki Społecznej

<sup>45)</sup> Stein, T. III., s. 98.

<sup>46)</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>47)</sup> Koralewski, s. 63, cyt. ze Skarbka: „Ubogim jest ten, kto nie ma sposobu zaspokojenia niezbędnych swych potrzeb, ale musi szukać ratunku i pomocy w społeczeństwie“.



i Opiekunów Społecznych. Gminy jednak nie skorzystały w pełni z tej instytucji — jak już wspominałem — i skutkiem tego inicjatywa społeczna nie mogła się dostatecznie rozwinąć.

### Przyczyny braków samopomocy

Ubóstwo nie jest zatem pojęciem jednolitym, a na ocenę jego wpływa nie tylko środowisko, ale także przyczyna, która niejednokrotnie decyduje o istocie ubóstwa. Nagłe np. nieszczęście, pożar, powódź itp. od razu warunkują konieczność uznania ubóstwa. Z tego też powodu nauka zajmuje się nie tylko oceną treści wyrazu „ubóstwo“, ale także przyczynami powodującymi ubóstwo i wg tych przyczyn kwalifikuje jednostki, potrzebujące pomocy, aby akcję uczynić pożyteczną i celową.

Stein<sup>48)</sup> rozróżnia 3 główne kategorie, wymagające opieki z braku zdolności do samopomocy: 1) to ubodzy, tj. ludzie pozbawieni zdolności do zarobkowania; 2) to robotnicy od chwili, gdy stosunki pracy zagrażają sile pracy; 3) to jednostki samodzielne, jak rzemieślnicy. Wobec nich pomoc zaczyna się w momencie, gdy dochód z pracy nie może wystarczyć na utrzymanie.

Muthesius<sup>49)</sup> przeprowadza podział osobników, którym państwo winno przychodzić z pomocą, wg przyczyn: 1) osobistych (dzieci, starcy), 2) anormalnie osobistych (choroba fizyczna, umysłowa, kalectwo), 3) społecznych (brak pracy w połączeniu ze złym stanem zdrowia) i 4) nadzwyczajnych (katastrofy, wojna).

Doświadczenia jednak wieków wykazują, że najistotniejszą przyczyną zdolności lub niezaradności życiowej są właściwości różnych okresów życia ludzkiego. Drugorzędne powody braku samowystarczalności, powody nadzwyczajne jak np. powódź, ogień itp. nie tworzą tej ciągłości ani rozmiarów braku samopomocy, jak właściwości wieku, np. niemowlęstwo lub starość.

Z tych powodów uważam, że jednostki, potrzebujące pomocy można podzielić na 4-ry grupy, a to na 3 grupy wg

<sup>48)</sup> Stein, T. III., s. 83.

<sup>49)</sup> Muthesius, s. 1.



wieku i na jedną odrębną, obejmującą jednostki anormalne.

- 1) I-sza grupa to jednostki, potrzebujące pomocy z braku sił naturalnych, będących dopiero w rozwoju, jak niemowlęta, dzieci i młodociani;
- 2) II-ga grupa to jednostki, potrzebujące pomocy z braku sił naturalnych, będących już w zaniku, jak starcy;
- 3) III-cia grupa to jednostki potrzebujące pomocy w pełni sił naturalnych, ale znajdujące się w położeniu, wykluczającym samopomoc z różnych przyczyn, jak: nieszczęśliwe wypadki, powódź, pożar, katastrofa, wojna, bezrobocie;
- 4) IV-ta grupa wreszcie, to jednostki anormalne, potrzebujące stale pomocy z powodu wrodzonych braków w zakresie samowystarczalności. Do tej grupy zaliczam ułomnych od urodzenia (ślepi, ślepo-głuchoniemni itd.).

Jakikolwiek jednak przyjmiemy podział, zawsze stwierdzimy, że pewien procent społeczeństwa wymaga stałej pomocy. Ten moment trwałości i ciągłości przyczyn, pociągających konieczność niesienia pomocy, skłonił ustawodawcę do udzielania pomocy w sposób systematyczny w odróżnieniu od pomocy, świadczonej dorywczo przez dobroczynność prywatną.

### **Opieka nad dzieckiem. (I grupa)**

W podziale osobników, potrzebujących opieki, dzieci tworzą pierwszą grupę, wybitnie pod każdym względem wyróżniającą się od innych rodzajem opieki. Dzieci bowiem wymagają bezwarunkowej pomocy z powodu braku pełni rozwoju sił fizycznych i umysłowych, nawet w wypadku posiadania dostatecznych zasobów materialnych.

Omówienie zagadnienia opieki nad dzieckiem w związku z zagadnieniem żebractwa, byłoby zbyt wielkim odchyleniem od tematu. Sprawa opieki nad dzieckiem wymaga odrębnego i specjalnego studium. Poruszam ją w tym miejscu jedynie ze względu na jej związek z przeprowadzonym podziałem potrzebujących opieki na grupy według wieku. Przy tym zaznaczam, że jakkolwiek system opieki nad dzieckiem musi być odmienny od opieki nad



dorosłymi, to jednak nie wolno zapominać, że żebractwo ma poważny wpływ na dzieci. Żebracy bowiem nie wychowują swych dzieci, ale przeciwnie, zaprawiają je do tego brudnego zawodu<sup>50)</sup>,<sup>51)</sup>, teroryzują i męczą dzieci swoje i obce dla tym łatwiejszego wzbudzania litości. Dzieci, pozostające pod wpływami żebraków, są nie tylko najnieszczęśliwsi istoty pod słońcem, ale stanowią zarazem jakby naturalny narybek przyszłych żebraków i włóczęgów. W interesie tedy nie tylko tej nieszczęśliwej diatwy, ale w interesie całego społeczeństwa leży ochrona dzieci przed zgubnymi wpływami żebraków.

### **Opieka nad starcami. (II grupa)**

Drugą grupę, typową i odrębną, stanowią starcy tj. ludzie, którzy z powodu ubytku sił naturalnych tworzą stale szeregi wymagających opieki. Od najdawniejszych już czasów los starców był w dużej mierze uzależniony wyłącznie od otoczenia. Rzecz zrozumiała, że stopień kultury tego otoczenia decydował o wszystkim w tym względzie. Tego rodzaju pomoc indywidualna, jako niewystarczająca wobec trwałości stanu, wymagającego stałej opieki, została najprędzej zastąpiona a raczej uzupełniona przez opiekę społeczną tj. przez opiekę ze strony państwa.

Sama jednak starość nie uzasadnia jeszcze prawa do wsparcia na podstawie ustawy o opiece społecznej. Muszą jeszcze zachodzić warunki wyżej wspomniane. Jeśli jednak starcom nie udzieli się dostatecznej pomocy, zmuszeni będą wyjść na ulicę.

Najpewniejszym sposobem zapewnienia bytu na starość jest ubezpieczenie, które na naszym terenie stało się już rzeczywistością, o czym będę mówił w rozdziale następnym.

Jest rzeczą prawie naturalną, że żebrakami są niemal zasadniczo starcy. Stąd może nawet pochodzi powszechna nazwa „dziad“ jako oznaczenie osobnika, wypraszającego sobie jałmużnę i fakt, że na ogół starcy nie spotykają się ze zdecydowaną odmową wsparcia, gdy natomiast że-

<sup>50)</sup> Herman Eufemiusz, s. 210 i 213.

<sup>51)</sup> Klęsk, s. 334.



brzący osobnicy w wieku młodym wywołują odruch oburzenia. W związku z tym wyłania się pytanie, jak oznaczyć granicę wieku starczego, oczywiście dolną granicę. Sprawa ta nie jest bynajmniej zawiła, jeśli chodzi o określenie samego wieku, tj. wskazanie pewnej ilości lat przeżytych. Wytyczne zresztą można znaleźć w ustawach socjalnych. Trudniej rzecz się przedstawia w świetle stosunków społecznych. Są to jednak już szczegóły. Nadmieniam tylko ogólnie, że — moim zdaniem — sprawa żebractwa wiąże się bardzo ściśle ze sprawą starości i na tym okresie życia należałoby skupić całą akcję, dotyczącą tego problemu. Są okolice, w których starcy, jako już „nieproduktywni“ dla gospodarstwa są po prostu wysyłani na „żebry“. Dla tego też walka z plagą żebractwa jest równocześnie walką z ciemnotą.

### **Opieka nad dorosłymi. (III grupa)**

Dział opieki dla jednostek tej grupy został zapoczątkowany z końcem 18 wieku w związku z rozwojem przemysłu maszynowego. Przemysł maszynowy wpłynął wybitnie na skupianie się ludności w ośrodkach przemysłowych<sup>52)</sup> a wytworzony z tego powodu nadmiar rąk do pracy spowodował znaczną obniżkę płac, zbyt często wystarczających ledwie na utrzymanie.

To też całe warstwy robotnicze z braku pracy i odpowiedniego wynagrodzenia za pracę zaczęły powiększać szeregi ubogich. Ten jednak rodzaj ubóstwa całych warstw społecznych, wytworzony na tle warunków pracy i płacy, różni się w swej istocie zasadniczo od ubóstwa z braku sił naturalnych do pracy, a więc z powodu podeszłego wieku. W odróżnieniu tedy od ubóstwa z powodu starości, sprawa ubóstwa z powodów ogólnie czy lokalnie gospodarczych, zwanego powszechnie pauperyzmem rzesz robotniczych, wymaga zgoła odmiennych środków pomocy, o czym niżej.

Związane również z przemysłem nieszczęśliwe wypadki i choroby, którym ulegali robotnicy, skłoniły ustawodawcę do niesienia pomocy w sposób odmienny od po-

---

<sup>52)</sup> Grabski, Z. VII., § 2.



mocy dla ubogich z powodu starości czy z powodu wrodzonej ułomności.

Również w ciągu 19 wieku, zwłaszcza w państwach uprzemysłowionych, gdzie szczególną uwagę zwrócono na świat pracy najemnej, powstał osobny dział ustawodawstwa z zakresu ochrony pracownika przed wyzyskiem jego siły roboczej<sup>53)</sup>, jak również z zakresu higieny pracy, szczególnie fabrycznej<sup>54)</sup>.

Z rozwojem przemysłu szły w parze różne formy zapobiegania wypadkom, jak inspekcje pracy, propaganda środków wychowawczych i inne, aby w następstwie uniknąć potrzeby niesienia bezpośredniej pomocy materialnej<sup>55)</sup>. Powstawały też różne formy zabezpieczenia robotników na wypadek utraty sił skutkiem wypadku czy choroby, jak związki samopomocy, Kasy Brackie itp. popierane początkowo usilnie przez państwo we własnym interesie a potem nawet przejmowane przez państwa.

U nas realizuje te postulaty cały szereg ustaw, zwanych powszechnie socjalnymi. Rozrost tego działu wytworzył też w literaturze pogląd, że nie ma on nic wspólnego z ideą opieki społecznej. Nie wdając się w szerszą dyskusję na ten temat, uważam, że ustawodawstwo w zakresie świata pracy powstało na tle idei opieki społecznej. Ubezpieczenia społeczne bowiem przyczyniają się znakomicie do zmniejszenia ogólnych wydatków na ubogich<sup>56)</sup>, a tym samym są jedną z form zabezpieczenia przed zubożeniem<sup>57)</sup>.

Wyrazem prawnym tego zapatrywania naszego ustawodawcy jest ustawa z 28. 3. 1933 o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. poz. 346), która (art. 154) umożliwia ubezpieczenie starości. W ten sposób typowe objawy życia ludzkiego powodują w zakresie ogólnej opieki społecznej tworzenie nowych form prawnych, będących wyrazem poli-

---

<sup>53)</sup> Stein, T. III., s. 78.

<sup>54)</sup> Sander, s. 546.

<sup>55)</sup> Mazurkiewicz, s. 314.

<sup>56)</sup> Stier, s. 155.

<sup>57)</sup> Grabski, Z. X., s. 98.



tyki społecznej, a zagadnienie pomocy ubogim zmienia się w ubezpieczenie społeczne <sup>58</sup>).

W braku tych form zapobiegawczych państwo byłoby zmuszone, zgodnie z zasadniczym założeniem idei władzy państwowej, przyjść z pomocą w drodze bezpośredniej na podstawie ustawy o opiece społ.

W takim ujęciu rzeczy zjawisko opieki społecznej staje się czynnikiem nadrzędnym. W działalności bowiem państwa w dziedzinie opieki społecznej, a więc w polityce społecznej można wyróżnić specjalne typy pomocy, które zawdzięczają swój byt warunkom współczesnego życia zbiorowego. Przybierają one nawet odrębny charakter i odrębną nazwę, jak np. ubezpieczenia społeczne, opieka nad inwalidami, opieka nad dzieckiem itd.

W tym rozumieniu wyrażenie „opieka społeczna“ podane w cyt. ust. o opiece społecznej jest o tyle nieściśle, że pod nazwę „opieka społeczna“ ustawodawca podciągnął tylko tę działalność państwa, która przychodzi do głosu wtedy, gdy zawodzą już inne rodzaje pomocy, ujęte w poszczególnych ustawach.

Rozważania na ten temat przekraczają ramy tego referatu. Poruszyłem jednak szkicowo sprawę ubezpieczeń społecznych ze względu na ich związek z rodzajem pomocy, stosowanej do ludzi w sile wieku i pełni energii życiowej. W dziedzinie tej obowiązuje nawet pewien przymus, a wszystko w tym celu, aby jednostki te ochronić przed nędzą, która by następnie mogła zmusić je do wyciągania ręki o pomoc do społeczeństwa, co było powszechną niemal zasadą przed wejściem w życie postanowień opieki społecznej, gdy jedynym źródłem pomocy była dobroczynność indywidualna.

Zasadniczo tedy jednostki w sile wieku, świat pracy, są samowystarczalne w normalnych warunkach. Ustawodawstwo społeczne ma jedynie na celu zapewnienie im spokojnej starości, względnie utrzymanie bytu w razie utraty sił z powodu nieszczęśliwego wypadku.

Znamienne jednak, że chociaż rodzaj ubóstwa jednostek tej grupy różni się w swej istocie zasadniczo od ubóstwa z powodu niezaradności gospodarczej, to przecież po-

---

<sup>58</sup>) Muthesius, s. 8.



czątkowo — jak to wspominałem — przez pół wieku prawie stosowano identyczne środki pomocy<sup>59)</sup>. Dopiero w ciągu 19 wieku wyłania się coraz wyraźniej odrębność zapastrywania na zagadnienie żebractwa i na kwestię pauperyzacji robotników w przemyśle. Wskutek tego dawne zagadnienie wsparcia ubogich staje się częścią kwestii opieki nad ubogimi<sup>59)</sup>. Wyraz tej odrębności daje ustawodawca w obecnych warunkach powołując do życia Fundusz Pracy, z którego korzystania wyłączeni są ubodzy z powodu wieku lub ułomności.

Teoretycznie rzecz traktując należałoby sądzić, że ubezpieczenia społeczne winny zlikwidować a przynajmniej złagodzić do minimum wszelkie objawy ubóstwa. Jeśli się jednak dzieje inaczej, to po prostu z tego powodu, że ubezpieczenia obejmują właściwie mały procent społeczeństwa, bo zaledwie świat pracy najemnej i to nie cały. Zupełnie na uboczu zostają np. rolnicy, rzemieślnicy. W razie nieszczęśliwego wypadku, kalectwa, pożaru itd. przychodzi wprawdzie z pomocą opieka społeczna, z powodu jednak małych rozmiarów tej pomocy często znowu jako ostatnia deska ratunku pozostaje: ulica.

Chociaż więc ludzie w sile wieku zasadniczo nie potrzebują pomocy, ale przeciwnie, sami jej udzielają potrzebującym, to jednak przyczyny, powodujące ubóstwo, są zawsze czynne i często zahaczają o najzdrowszych i najsilniejszych. Tego faktu nie wolno usuwać poza nawias w rozważaniach naukowych, ani, tym bardziej, w rzeczowej polityce społecznej. Im większe i szersze kręgi obejmie ubezpieczenie społeczne, tym mniejszą rolę będzie odgrywać pomoc w rozumieniu ustawy o opiece społecznej, a żebractwo będzie istotnie wyłącznie zerowaniem jednostek aspołecznych, wobec których represja będzie najskuteczniejszym środkiem zaradczym.

#### **Opieka nad ułomnymi. (IV grupa)**

Czwartą wreszcie grupę jednostek, korzystających z pomocy społeczeństwa, stanowią ułomni, którzy stale, bez względu na wiek, są zdani na pomoc obcą. W tej dziedzinie brak szczegółowych ustaw; jedynie ustawa o opiece

<sup>59)</sup> Stein, T. III., s. 93.



społecznej obejmuje opieką kaleki, nieuleczalnie chorych i upośledzonych umysłowo (art. 2 a) traktując ich równorzędnie ze starcami i niezdolnymi do pracy. Ten przepis prawny dotyczy zatem zarówno dzieci jak i dorosłych.

Nie ulega wątpliwości, że tę grupę ludzi należy objąć opieką i to opieką specjalną. Pozostawianie ich w otoczeniu społeczeństwa tylko wyjątkowo może mieć miejsce, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci. Często bowiem się zdarza, że dzieci ułomne stają się przedmiotem drwin ze strony zdrowych rówieśników. Fakty takie nie tylko działają przygnębiająco na ułomnych, ale często wpływają na stopień uczuć społecznych otoczenia.

Wymienionej grupie jednostek najlepiej odpowiada opieka zakładowa. Rzecz zrozumiała, że o ile kosztów zakładowego utrzymania i wychowania nie może ponieść rodzina, musi je pokryć opieka społeczna. Jest to wydatek nieunikniony, a cyfry statystyczne w tej dziedzinie są wprost przerażające. Dr Łuniewski<sup>60)</sup> wykazuje, że w 1924 r. mieliśmy samych tylko dzieci głuchoniemych około 4.500, ociemniałych dzieci około 3.300, a umysłowo upośledzonych aż około 75.000. Dziś są to już niewątpliwie dorośli, którzy bez odpowiedniej pomocy muszą się znaleźć na ulicy.

Należy przy tym zaznaczyć, że właściwy charakter zakładów specjalnych powinien czynić je raczej składnikami zagadnienia zdrowia, ponieważ zakłady specjalne nie powinny ograniczać swej działalności wyłącznie do ubogich<sup>61)</sup>,<sup>62)</sup>. W wielu bowiem wypadkach możnaby zapobiec niejednemu kalectwu, albo przynajmniej je złagodzić. W warunkach dzisiejszych jednak ilość zakładów specjalnych, w stosunku do zapotrzebowań w tej dziedzinie, jest jeszcze nader znikoma.

Szersze omówienie tego zagadnienia wymagałoby specjalnej rozprawy. Poruszam je o tyle tylko, aby zaznaczyć, że przedstawiona grupa jednostek, będąca bezsprzecznie nieszczęściem społecznym, jest poważnym źródłem, zasilającym element żebrzących. W rezultacie bo-

<sup>60)</sup> Łuniewski, s. 457.

<sup>61)</sup> Stein, T. III., s. 114.

<sup>62)</sup> Uffenheimer, s. 128.



wiem koszty utrzymania tych ludzi musi pokryć społeczeństwo. Lepiej jest tedy zatroszczyć się o nich rzeczowo i po ludzku, przewidując odpowiednie wydatki na zakłady specjalne, aby w ten sposób stosować wobec nich humanitarne zasady opieki i ew. przez leczenie wrócić choć niewielkiej ich części zdrowie i siły, niż łożyć na nich w formie jałmużny, choćby nawet w drobnych datkach, ale stale i beznadziejnie.

### **Niedomagania opieki społecznej**

Podział jednostek, potrzebujących pomocy według wieku, a więc według grup, w łonie których środki pomocy są już niemal identyczne, a w każdym razie bardzo zbliżone, ma na celu należyte ujęcie sprawy pomocy. Jak bowiem niezliczone są przyczyny powodujące ubóstwo, tak też niezliczone są drogi zapobiegawcze, w łonie grup jednak zasadniczo podobne.

Jeśli tedy zadaniem opieki społecznej jest udzielanie pomocy wszystkim, którzy sami nie mogą zaspokoić swych niezbędnych potrzeb życiowych, to rzecz całkiem zrozumiała, że pomoc ta tylko wówczas może być racjonalna, jeśli będzie dostosowana do wieku i do potrzeby, czyli jeśli pomoc będzie zróżnicowana, co znowu wówczas może mieć miejsce, jeśli dla każdej grupy będą tworzone odrębne i specjalne organy opiekuńcze.

Wystarczy tylko porównać ogromną rozpiętość skali potrzeb dziecka ze skalą potrzeb starca, by wykluczyć wprost możliwość połączalności obu spraw w jednym ręku. Opieka nad dzieckiem jako specjalność wymaga takiego poziomu wiedzy i po prostu oddania się sprawie — oczywiście, jeśli się sprawę traktuje rzeczowo — że jest wprost wykluczone, by organ, sprawujący opiekę nad dzieckiem, mógł równocześnie roztaczać opiekę nad innymi kategoriami potrzebujących pomocy. Tym bardziej jest to wprost niemożliwe, że opieka nad dzieckiem obejmuje też jednostki z IV-tej grupy, a więc jednostki ułomne w okresie swego dzieciństwa. Podobnie też organ, zajmujący się zagadnieniem żebractwa, nie może tej sprawy traktować ubocznie i drugorzędnie.

Tymczasem w obecnym stanie rzeczy, ustawodawca — jak już wspominałem — całość spraw opieki spo-



lecznej, a więc wszystkie możliwe wypadki życiowe, wymagające pomocy, od wieku niemowlęcego aż do wieku starczego (art. 2 ust. o opiece społ.) poruczył wyłącznie jednemu organowi, tj. związkom komunalnym (art. 4 cyt. ust.). Wprawdzie później ustawodawca stworzył dla pewnych grup lub dla ich części organy odrębne i specjalne, jak np. dla świata pracy Z. U. S. lub Fundusz Pracy, jeśli chodzi o pomoc nadzwyczajną, sprawy inwalidów poruczył władzom administracji ogólnej, (mimo, że w myśl ust. o opiece społ. gminy są również zobowiązane do świadczeń opiekuńczych dla tych grup (art. 2), ale przecież w ręku gmin zostaje prawie niepodzielnie sprawa opieki społecznej nad dzieckiem i nad starcami, nie objętymi cyt. już ustawą o ubezpieczeniu społecznym.

Skumulowanie w jednym ręku całości zagadnienia opieki społecznej musiało doprowadzić do generalizowania form pomocy, co się wyraża w udzielaniu „ubogim“ przez gminy wsparć w wysokości zdawkowej, bo wynoszącej 1 — 2 zł miesięcznie. W sumie pochłaniają takie drobne stawki olbrzymie kwoty, ale konkretnie taka opieka społeczna jest bez znaczenia dla indywiduum, a wprost szkodliwa społecznie.

Jeśli bowiem jałmużna, jako generalna forma pomocy, stosowana w dziedzinie dobroczynności indywidualnej bez wyboru wobec starych i młodych, mężczyzn i kobiet, jest szkodliwa społecznie, jak o tym wspomniałem, to nie ulega żadnej wątpliwości, że równie szkodliwa jest omiawiana pomoc gminy, mająca wszystkie cechy filantropii indywidualnej. Różnica leży jedynie w wysokości kwoty, bo rzadko zdarza się w życiu „filantrop“, obdarowujący uboższego 1-no złotowymi datkami.

Zrozumiałe też, że skoro państwo uznało niedostateczność zasięgu dobroczynności prywatnej i dlatego przejęło na siebie obowiązki opiekuńcze, to nie po to, by znowu na zasadach odnowionej przez siebie formy dobroczynności się wzorować i system jej, a raczej dowolność, przenosić na grunt idei opieki społecznej. Osobnik, któremu gmina dała 1zł, musi traktować tę pomoc jako jałmużnę, wysoką wprawdzie i wartościową doraźnie, ale nie wystarczającą na cały miesiąc i w konsekwencji musi szukać pomocy u społeczeństwa. W takich warunkach opieka spo-



łączna włącza się swą akcją w linię obwodu błędnego koła, po którym toczy się filantropia.

Dzięki wymienionemu sposobowi postępowania gminy odsunęły od siebie ciężary opieki społecznej, pojętej w duchu intencji ustawodawcy (art. 1 ust. o opiece społ.) i w ogóle nie zajęły się — poza małymi wyjątkami — zagadnieniem żebractwa. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie brak fachowego aparatu administracyjnego.

Fakt ten zmusza do rewizji poglądów, że gminy są powołane do sprawowania opieki nad swoimi ubogimi. Przeświadczenie, że najprostszą formą wsparcia ubogich jest system pomocy ze strony wsi<sup>63)</sup>, datuje się jeszcze z epoki stanowej. Pomoc była wówczas udzielana z punktu widzenia gospodarczego. Z biegiem czasu powody gospodarcze zeszły na dalszy plan. Na wyższym stopniu pomoc ubogim staje się nakazem wszystkich religij<sup>64)</sup> a według religii chrześcijańskiej ubogi ma prawo żądać od bogatego pomocy, przy czym wsparcie nie powinno być łączone jedynie z działaniem gminy, ale stać się powszechnym obowiązkiem ludzkości.

Echo zasady, że ubogi ma prawo żądać pomocy, znajdujemy we wszystkich nowoczesnych ustawach socjalnych. Zasada ta została ugruntowana i przekazana nowszym czasom jeszcze przez średniowiecze, a istota jej polega na tym, że każda jednostka ma prawo do otrzymania niezbędnych środków żywności i odzieży (art. 3. ust. o opiece społecznej)<sup>65)</sup>. Organem natomiast, mającym niejako z urzędu wymienioną zasadę wcielać w życie, stała się gmina jakby tradycyjnie.

Ale nie wszędzie jednakowo układały się stosunki, dotyczące tej kwestii. I tak np. we Francji gminy nie mają znaczenia w sprawie ubogich<sup>66)</sup> a zarząd opieki nad ubogimi spoczywa w całości na stowarzyszeniach i związkach, co tłumaczy się pewną tradycją historyczną z czasów, kiedy ubogimi zajmowały się korporacje stanowe.

<sup>63)</sup> Stein, T. III., s. 92.

<sup>64)</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>65)</sup> Klumker, Fürsorgewesen, s. 7.

<sup>66)</sup> Stein, T. III., s. 100.



Skoro tedy u nas gminy nie podołały zadaniu, a dalsze trwanie obecnego stanu nie zapowiada żadnej poprawy, nasuwa się nieodparcie konieczność reformy, konieczność powołania do życia instytucji specjalnej i zdolnej do właściwej akcji.

Bez stworzenia specjalnego organu, powołanego wyłącznie do spraw, związanych z problemem żebractwa i włóczęgostwa, nie ma — moim zdaniem — mowy o zwalczaniu tej plagi społecznej.

### **Spółeczeństwo w walce z żebractwem**

Realną pomoc nieść starcom, a tym samym przeciwstawić się wszelkim formom wyzysku dobroczynności może tylko całe solidarne społeczeństwo.

Na odcinku zwalczania żebractwa i włóczęgostwa znane są liczne próby przeciwstawiania się społeczeństw tej pladze. U nas na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim Skarga, który zakładał w Krakowie i innych miastach Polski Bractwa Miłosierdzia, przytułki dla żebraków i szpitale.

Jan Łaski pierwszy w Europie wprowadził prawdziwe nowoczesną opiekę społeczną z podziałem na opiekę nad żebrakami, kalekami i nad zdrowymi bezrobotnymi. Urządzenia te wprowadził Łaski w Londynie około 1540 r. dla gminy holenderskich ewangelików<sup>67)</sup>.

Na szczególną jednak uwagę zasługuje Andrzej Frycz Modrzewski, który w swej „Naprawie Rzeczypospolitej” kładzie nacisk na powołanie do życia „urzędu” celem czuwania nad ubogimi. Rozróżniając wśród ubogich oszustów i „żebraków - hultajów” oraz prawdziwie ubogich, doradza odpowiednie ich traktowanie.

Zdaniem Modrzewskiego — ci, którzy są „prawdziwie ubogimi, a schodzi im na siłach i na żywności, mają być opatrzeni, aby i domy pospolite były im postanowione i wszelkie potrzeby do żywności należące, aby im dawano”.

Specjalni dozorczy ubogich mają baczyć i dozór mieć, „żeby ludzie nie oszukiwali zmyśliwszy sobie jaką niemoc albo ubóstwo”. A gdyby dochody roczne w każdym mie-

---

<sup>67)</sup> Borawski, Nr 51.



ście były za małe,, niżliby wszystko ubóstwo wychować mogły“, tedy w pomoc winno przyjść całe społeczeństwo.

W tych paru zdaniach zaznacza się silne podobieństwo „urzędu“ Modrzewskiego z dzisiejszymi urządzeniami opieki społecznej, zwłaszcza w punkcie współpracy ze społeczeństwem. Myśl zaś o „dozorcach ubogich“ pokrywa się z tendencją instytucji opiekunów społecznych.

Tę samą tendencję niesienia zorganizowanej, a więc celowej w swych skutkach, pomocy można śledzić w poczynaniach Skarbka, który kładąc największy nacisk na opiekę nad dzieckiem, nie zapominał też o starcach, wznosząc dla nich Zakład w Drohowyżu na 400 osób, aby, jak sam się wyraża, „współziomkom po wieczne czasy być użytecznym“<sup>68)</sup>.

Również Brat Albert — Adam Chmielowski — upatrywał pomoc właściwą w należycie zorganizowanej akcji społecznej. Cały wreszcie szereg filantropów — fundatorów niósł pomoc starcom nie w drodze jałmużny, lecz przez budowę schronisk, przytulisk itp. instytucji, w których starcy znachodzili i znachodzą pomoc materialną i moralną.

Wszystko to świadczy o stałej i zdecydowanej tendencji społeczeństwa do wspomagania swych biednych realnie i systematycznie. Przodują w tej mierze jednostki — geniusze serca — których przykład pociąga i tworzy się cały łańcuch dobrych uczynów w formie wspaniałych fundacyj, świadczących równocześnie o kulturze narodu.

Opieka jednak świadczona przez jednostki w specjalnych zakładach przez nich fundowanych, a więc opieka zakładowa, ma swoje słabe strony. Przede wszystkim nie czyni zadość potrzebom. Tylko jakiś odsetek ubogich dostaje się do przytulisk. Reszta musi zabiegać o środki utrzymania w drodze jałmużny, wobec czego istota klęski żebractwa pozostaje nienaruszalna. W walce z problemem jednak chodzi o zupełne zlikwidowanie żebractwa, a nie tylko o sztuczne jego zmniejszanie przez zapewnienie części ubogich warunków bytu. Taki zaś stan posiadania zakładów opiekuńczych, któryby odpowiadał potrzebom społeczeństwa w danej chwili, jest, zdaje się, niemożliwy do osiągnięcia, zwłaszcza w obecnych czasach kryzyso-

<sup>68)</sup> Rappé, s. 574.



wych. Proste tedy obliczenie stwierdza, że opieka zakładowa nie może być brana pod uwagę jako czynnik decydujący w zwalczaniu żebractwa.

Wiele też miejscowości nawet nie myśli o budowie tego rodzaju zakładów, a ponieważ równocześnie pojęcie opieki jest związane z zakładem niemal nierozdzielnie, nie myśli się również o możliwości stosowania opieki pozazakładowej. Nowsze jednak prądy w tej dziedzinie wyłączają z pojęć opieki zakłady jako coś nieodłącznego od istoty opieki pojętej w wyższym stopniu i coraz silniej akcentują nawrót do instytucyj naturalnych tj. do rodzin <sup>69)</sup>.

Przeciw opiece zakładowej, obok wielu względów natury psychologicznej, przemawia jeszcze i to, że koszt utrzymania łącznie z administracją zakładu są w ogóle za duże w stosunku do korzyści <sup>70)</sup>. Zupełnie inaczej przedstawia się pomoc świadczona bezpośrednio, ale nie jako jałmużna, lecz jako pewnego rodzaju zasiłek starczy.

Wspomniałem wyżej, że należy odróżnić pauperyzację szerokich rzesz od ubóstwa jednostkowego z powodu niezaradności gospodarczej, występującej zwyczajnie w wieku podeszłym. Tu jeszcze chciałbym zaznaczyć, że jednak pauperyzacja ma olbrzymi wpływ na problem żebractwa i włóczęgostwa. Np. rodzina robotnicza utrzymuje starego ojca czy matkę. Pod wpływem wypadku (kalectwa, powodzi) głowa rodziny nie jest w stanie dać tej „nieproduktywnej“ jednostce pełnego utrzymania. Pomijam w tym względzie wypadki złej woli. Wystarczy wówczas wyznaczyć takiej rodzinie parę złotych miesięcznie, by nie odczuła ciężaru utrzymania jeszcze jednej osoby. W braku tej pomocy „nieproduktywna“ jednostka zostanie zmuszona do żebractwa, a wtedy „zarobi“ więcej, niżby wyniósł zasiłek, udzielony przez odpowiedni organ społeczeństwa. Przy systemie zebrania społeczeństwo nie tylko pokrywa w rezultacie koszty utrzymania, ale tracąc możliwość odpowiedniej w tym wypadku kontroli, godzi się milcząco na zwiększanie się kadr żebraczych.

<sup>69)</sup> Ks. Naudet, s. 40.

<sup>70)</sup> Holtz, s. 439.



To też gdyby zaistniał organ, który by tak ułożył stosunki, że nowy ubogi musiałby się obowiązkowo zgłosić po pomoc, że nie zdołałby po prostu jak obecnie, wmieszać się w masy dotychczasowych, to niewątpliwie organ ten musiałby natychmiast po zaistnieniu zgłoszenia ustalić przyczynę ubóstwa. Okazałoby się, że niejednokrotnie minimalna pomoc w kwocie kilku złotych jest w stanie skutecznie przeciwdziałać wzmagającej się fali żebractwa. W obecnych zaś warunkach przybywa społeczeństwu żebrak na całe życie. O ile żebrak nie ma własnej rodziny, to zawsze się znajdzie rodzina obca, która za pewną opłatą zgodzi się przygarnąć starca.

Zagadnienie opieki zakładowej i pozazakładowej, zwanej również otwartą lub rodzinną, jest zbyt skomplikowane, by można je w kilku zdaniach wyczerpująco naświetlić. Już jednak z powyższego szkicu wynika, że opieka otwarta, a więc w rodzinach, ma tę choćby wyższość nad opieką zakładową, że jest tańsza i możliwa do natychmiastowego zrealizowania. Te dwa argumenty może najsilniej przemawiają za powszechnym wprowadzeniem w życie systemu opieki pozazakładowej, rodzinnej.

### **Towarzystwa przeciwżebracze**

Powszechne wprowadzenie w życie zasad opieki rodzinnej nad starcami jest równoznaczne z likwidacją żebractwa i włóczęgostwa. Zadanie to może wykonać wyłącznie całe społeczeństwo, bo opieka pozazakładowa wymaga olbrzymiego wkładu pracy. Nie wystarcza tu bowiem tylko sama ofiarność, która — jak to już wspominałem — udzielana jako jałmużna, wyrządza szkody społeczne. Obok ofiary materialnej jest jeszcze konieczna ofiara ducha, tj. praca nad ubogimi i ta praca jest niejednokrotnie bardziej cenna, niż sama ofiara, która może być celowo i właściwie użyta jedynie dzięki tej właśnie towarzyszącej jej pracy <sup>71)</sup>.

Praca społeczna, humanitarna, dopiero wówczas nabiera życiowej wartości, gdy jej towarzyszy pełne zrozumienie i życzliwość. Dopiero bowiem psychologiczny moment przyjaznej życzliwości nadaje podarunkowi właściwy charakter pomocy obywatelskiej. Jest to pewnego rodzaju sztuka, powiedziałbym artyzm pracy społecznej. Łagod-

<sup>71)</sup> Stein, T. III., s. 105.



ność i roztropność w dziedzinie udzielania wsparć jest najwyższą jej wartością. Z tych powodów, jak długo będzie trwać współczucie dla cierpiącej ludzkości, tak długo będzie kwitła cześć dla kobiet, których udział w tej dziedzinie jest zjawiskiem kulturalnym nie do zastąpienia<sup>72)</sup>.

Do pracy humanitarnej należy zaprawiać całe społeczeństwo i uczyć jej przede wszystkim młodzież i to od lat najwcześniejszych, tak jak się ją uczy historii czy rachunków. I na tym polu otwierają się szerokie horyzonty pracy dla kompetentnych władz państwowych. Jest bowiem dowodem braku kultury duchowej, jeśli ofiarodawca daje odczuć ubogiemu jego zależność tam, gdzie bezbronna nędza zmuszona jest do prośby. Dlatego należy uczyć szanować pracę humanitarną, łagodność i roztropność uczynić wytyczną i podstawą w udzielaniu wsparć, aby pomoc nie była zatruta formą dawania, by, świadcząc ją, szanowano godność człowieka bez względu na jego położenie materialne.

Tak pojęta praca społeczna musi wydać dobre owoce.

Jeśli chodzi o niezbędne w tym względzie środki materialne, społeczeństwo nie doznałoby obciążenia jakimś nowym podatkiem, powiedzmy humanitarnym. Chodziłoby o to tylko, by każdy mieszkaniec składał do towarzystwa, powołanego do życia przez społeczeństwo, tę kwotę, jaką wydaje w pewnym okresie czasu na żebraków, gdy ich spotyka na ulicy lub gdy przychodzą do jego domu. W ten sposób towarzystwo przeciwżebracze stałoby się niejako wykonawcą woli i kasjerem swych członków, a równocześnie ci sami członkowie tworzyłiby organ kontrolny towarzystwa. Akcja tego rodzaju stworzyłaby w najpełniejszym tego słowa znaczeniu współpracę obu czynników, tj. instytucji i jej członków.

Ze względu na materialne podstawy akcji byłoby wskazane, żeby takie towarzystwa przeciwżebracze nie pozostawały w bezpośrednim kontakcie z gminną opieką społeczną. Mogłoby to bowiem wywierać wrażenie, że wpłacanie opłat czy datków do towarzystwa jest ukrytą formą przymusowej daniny na rzecz gminnej opieki społecznej. Takich pozorów trzeba unikać w interesie idei towarzy-

<sup>72)</sup> Stein, T. III., s. 105.



stwa. Ponadto ze strony gminy nie można na razie liczyć na żadną pomoc fachową ze względów wyżej przytoczonych. Przeciwnie, można przewidzieć, że w większości wypadków gmina chętnie skorzysta z faktu zaistnienia takiego towarzystwa, ujmując rzecz z punktu korzyści swego budżetu: odmówi opieki ubogim, korzystającym z pomocy towarzystwa, jakkolwiek ta pomoc bynajmniej nie jest dostateczna, i jakkolwiek sama do rozwoju akcji towarzystwa nie przyczynia się żadną subwencją.

Niezbędny natomiast i korzystny będzie kontakt towarzystwa z władzami administracji ogólnej, które będą stosowały nie tylko nadzór, ale także udzielać wskazówek i koniecznej pomocy w wypadkach wymagających np. interwencji policji państwowej.

Najlepszą gwarancją należytego rozwoju i działania towarzystwa przeciwżebraczego jest odpowiedni dobór ludzi uspołecznionych. Potrzebne jednak do pracy jednostki ideowe znajdują się zawsze w wystarczającej ilości. Społeczeństwo bowiem jest niewyczerpanym rezerwoarem inicjatywy i woli realizowania swej inicjatywy, jeśli tylko może za tę pracę ponosić odpowiedzialność. Jest to — moim zdaniem — jeden z najważniejszych czynników w pracy społecznej. Lekceważenie go podkopuje pęd do pracy.

Uważam, że plagę żebractwa i włóczęgostwa można zwalczyć jedynie na drodze konsolidacji całego społeczeństwa. Bez zorganizowanej podstawy i zdecydowanej woli całego społeczeństwa żebractwo i włóczęgostwo nigdy nie ulegną likwidacji.

---



## C Z Ę Ś Ć II

### ZARYSY ORGANIZACYJNE PRZECIWŻEBRACZEGO TOWARZYSTWA.

#### Doświadczenia przeciwżebrazczego towarzystwa „Opatrzność” w Borysławiu

Jeszcze w roku 1933 (1 kwietnia) powstało w Borysławiu towarzystwo „Opatrzność”, którego celem jest walka z plagą żebractwa. Założenia organizacyjne są oparte na przesłankach i zasadach omawianych w I-szej części.

Towarzystwo „Opatrzność” składa corocznie drukowane sprawozdania ze swej działalności w formie Komunikatów. Jeśli towarzystwo dotychczas nie zdołało osiągnąć w całości celu, wytkniętego w statucie, to przyczyn tego szukać należy nie w samej organizacji i braku z jej strony możliwości zrealizowania zamysłów w tej dziedzinie. Przyczyny, hamujące rozwój towarzystwa, leżą zewnątrz akcji.

Uwagi, jakie się nasuwają w związku z obserwacją pracy społeczno-charytatywnej towarzystwa „Opatrzność” są nad wyraz ciekawe i charakterystyczne. Szersze ich omówienie odkładam jednak do osobnej rozprawki.

Tu chciałbym tylko zaznaczyć, że zdołano jedynie ustalić liczbę żebraków, których przeciętnie jest 170. Zaraz w pierwszym roku odpadło ponad 100, na podstawie oceny Sekcji Informacyjno-opiekuńczej. Borysław liczy 45 tysięcy ludności. Na taką ilość mieszkańców liczba niespełna 200 żebraków, cyfra niemal stała, bo utrzymująca się od 5 lat, świadczy najwymowniej o możliwościach przeciwstawienia się skutecznego ze strony społeczeństwa pladze żebractwa.

Doświadczenia jednego towarzystwa są zbyt wąską podstawą do stawiania konkretnych wniosków w sprawie procentowego rozmieszczenia żebraków w stosunku do ilo-



ści mieszkańców. Zbyt wiele bowiem czynników składa się na skupianie się żebraków w pewnej miejscowości. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że Borysław jest ośrodkiem przemysłowym, można przyjąć, że liczba niespełna 200 żebraków na 45.000 mieszkańców jest raczej maksymalną, niż przeciętną.

Ta więc maksymalna liczba pozwala na — bardzo zresztą ogólnikowe — obliczenie, że na każde dziesięć tysięcy mieszkańców, czyli mniej więcej na dwa tysiące pięćset rodzin wypada około 40—50 żebraków.

Przyjmując, że na wymienioną ilość rodzin około tysiąc ich w ogóle żadnych świadczeń na rzecz żebraków nie pełni — z różnych powodów np. z powodu pauperyzacji itp. — to pozostaje około tysiąc pięćset rodzin, które przecież w jakiś sposób żywią „swoich“ 40—50 żebraków. Niewątpliwie bowiem zdołają oni wydostać od rodzin, dających im jałmużnę przeciętnie 1 zł na miesiąc, bądźto w gotówce, bądź w środkach żywności, co tworzy w sumie 1.500 zł czyli 30 zł na żebraka.

Uogólniając powyższe wnioski można przyjąć, że każde 10.000 mieszkańców wydaje dziś przeciętnie 1.200 do 1.500 zł miesięcznie na 40—50 „swoich“ żebraków czyli około 25—30 zł przypada na jednego żebraka.

Kwota ta, rozdawana w drobnych datkach w formie jałmużny, jest właśnie jednym z najważniejszych elementów, podtrzymujących żebractwo. Ta sama kwota, postawiona przez społeczeństwo do dyspozycji Towarzystwu przeciwżebraczemu, będzie nie tylko celowo użyta na pomoc dla prawdziwie ubogich, ale zarazem przyczyni się do likwidacji żebractwa ulicznego.

Niezależnie od tego nachodzą Borysław w pewne dni żebracy z Drohobycza i okolic, co potęguje plagę żebractwa. Żebracy jednak „obcy“, a więc włóczędzy, nie wchodzi w grę jako obiekt opieki towarzystwa. Plaga „obcych“ żebraków zniknie zresztą automatycznie, gdy wszędzie powstaną towarzystwa przeciwżebracze.

Warto wreszcie zaznaczyć, że towarzystwo „Opatrzność“, liczące zaledwie kilkuset członków, jest samowystarczalne i nie korzystało ani nie korzysta z żadnych subwencji, co właśnie świadczy najwymowniej o żywotności i możliwościach rozwojowych akcji przeciwżebraczej.



## Moralne poparcie społeczeństwa

Tylokrotnie podkreślałem w I-szej części, że bez stworzenia organu, przeznaczonego specjalnie dla celów akcji przeciwżebraczej, nie można myśleć o zwalczaniu tej plagi społecznej. Taki specjalny organ, który będę nazywał, w dalszym ciągu „Towarzystwem Przeciwżebraczym” lub krótko „Towarzystwem”, może tylko wówczas osiągnąć swój cel, jeśli znajdzie moralne poparcie całego społeczeństwa. Podkreślam: moralne poparcie, ponieważ nie chodzi wcale o żadne dodatkowe wkłady materialne ze strony społeczeństwa.

Towarzystwo Przeciwżebracze nie będzie wcale „jeszcze jednym” towarzystwem na terenie jakiejś miejscowości, bo należenie do niego nie pociąga za sobą żadnych wydatków. Każdy bowiem płaci dziś daninę żebrakom. Nie ma reguły bez wyjątku. Ale o wyjątkach, a więc o jednostkach, które „nie uznają” dawania jałmużny, szkoda mówić. Ogół daje i daje dużo.

Dla jednostki więc, dającej dziś jałmużnę, nic się nie zmieni pod względem materialnym, jeśli tę właśnie kwotę, jaką wydaje na żebraków bezpośrednio, powierzy Towarzystwu. Tylko tę kwotę, nie większą, ale też i nie mniejszą. Chodzi o nastrój zaufania wśród społeczeństwa, by powierzyło Towarzystwu rozdawnictwo jałmużny.

Jeśli społeczeństwo ustosunkuje się do sprawy w ten sposób, że każdy mieszkaniec (głowa rodziny) wpisze się na członka Towarzystwa z wkładką, równającą się jego dotychczasowym wydatkom na żebraków, to przeciwżebracza akcja w danym ośrodku ma najpełniejsze warunki powodzenia.

Nie jest to jednak tak proste, jak by się zdawało. Gdy myśl o organizowaniu akcji przeciwżebraczej zaczyna dopiero kiełkować, wszyscy niemal jej przyklaskują. Gdy jednak zamierzenia wkraczają już w sferę realną, zaczynają wyrastać trudności i w poprzek wszelkim wysiłkom i najlepszej woli i ofiarności staje apatia, nie mówiąc już o złej woli.

Dlatego też sprawa wciągnięcia do współpracy wszystkich mieszkańców danej miejscowości nie jest zbyt łatwa, mimo że chodzi wyłącznie o przychylne nastawienie się do akcji, o dobrą wolę.



## Prace przygotowawcze. Schemat organizacyjny

Całość zagadnienia nie da się ująć w należyte ramy organizacji bez gruntowych prac przygotowawczych. Najpierw dochodzi do głosu Komitet Organizacyjny, którego zadaniem jest w najściślejszym kontakcie z władzą administracji ogólnej (starostwo) przygotować grunt przyszłemu Towarzystwu Przeciwżebraczemu, przede wszystkim przez wygotowanie statutu. Gdy statut zostanie już zatwierdzony powstałe na jego podstawie Towarzystwo podejmuje prace, niezbędne do wystąpienia na zewnątrz.

W tym celu jest konieczne powołanie do życia tylu sekcji, ile kompleksów czynności da się wyróżnić i oddzielić od całości, a równocześnie zespolić pod jednym kierunkiem.

Czynności drobnych jest niezliczone mnóstwo, ale kompleksów zaledwie kilka. Do najważniejszych zaliczam:

1. sprawy finansowe, 2. propagandę, 3. system pomocy żebrakom.

Rola organizacji i koordynacji pracy przypada z natury rzeczy Wydziałowi.

Rzecz naturalna, że w skład Wydziału winni wejść przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Wydział towarzystwa, które oczywiście może przybrać nazwę specjalną np. „Opatrzność“, „Dobroczynność“, „Caritas“, itp. wyłania dla poszczególnych kompleksów Sekcje, a to: 1. Finansową, 2. Propagandową, 3. Informacyjno-opiekuńczą i ew. inne, np. 4. Odzieżową.

Skład poszczególnych sekcji zależy od stosunków lokalnych. Zakres zaś ich działania wypływa z natury sekcji. Szkicowo przedstawia się on następująco:

1. Sekcja Finansowa: zbieranie funduszy, wydatkowanie w ramach ustalonych, prowadzenie odpowiedniej buchalterii, kartoteka płatników.

2. Sekcja Propagandowa: uświadamianie społeczeństwa o celu Towarzystwa.

3. Sekcja Informacyjno-opiekuńcza: kwalifikowanie na podstawie naoczni i roztaczanie opieki nad jednostkami, wspieranymi przez Towarzystwo, kartoteka żebraków.

4. Sekcja Odzieżowa: zbiórka starej odzieży, jej dezynfekcja, naprawa itp. oraz rozdawnictwo na podstawie oceny sekcji Informacyjno - opiekuńczej.



Tworzenie dalszych sekcji zależy od stosunków lokalnych. Pomijam przewidzianą statutem Komisję Rewizyjną i ew. Sąd Polubowny.

Każda sekcja pracuje we własnym zakresie i tylko lokalne warunki mogą wskazać wytyczne i czas prac dla poszczególnych sekcji. Np. propaganda może wymagać więcej czasu i trudu niż inne działy w jednym ośrodku, w drugim zaś sprawa może przedstawić się odwrotnie. Dopiero jednak, gdy wszystkie prace sekcji będą całkowicie wykonane, można będzie podjąć akcję właściwą, tj. likwidowanie chodzenia żebraków po domach.

Zależnie też od warunków lokalnych, zwłaszcza w większych miastach, może być wskazane rozpoczęcie akcji od pewnych ośrodków, np. od śródmieścia bez ogarniania od razu całego miasta. Dopiero kolejno i stopniowo można będzie rozszerzać zasięg wpływów Towarzystwa. W każdym razie trzeba mieć cały aparat administracyjny dobrze zmontowany, zanim się rozpocznie akcję w terenie.

### **Sprawy finansowe. (Sekcja Finansowa)**

Jeśliby Towarzystwo mogło zdobyć te kwoty, jakie w sumie wydają mieszkańcy danej miejscowości na żebraków, to powodzenie akcji byłoby zapewnione w całej pełni. Preliminarz takich wpływów można łatwo sporządzić na podstawie ilości mieszkańców.

Biorąc np. pod uwagę ośrodek względnie część jego, obejmującą 10.000 mieszkańców to — opierając się na obliczeniach podanych wyżej wypadnie około 1.200—1.500 zł miesięcznie.

Drugą ważną sprawą to ustalenie przypuszczalnych wydatków na żebraków, co się równa ustaleniu ich ogólnej ilości. Obliczenia bowiem oparte na doświadczeniu Twa Opatrzność — jak to podawałem — że na 10.000 mieszkańców wypada 40—50 żebraków — nie mogą być decydujące. Różnice w poszczególnych miejscowościach mogą być i zapewne będą duże. W braku zaś konkretnych danych niezbędną jest rzeczą ściśle ustalenie ilości żebraków.

Najpewniej — moim zdaniem — prowadzą do celu przejściowe bony żebracze.

**Bony przejściowe.** Zasada takich bonów polega na tym, że stanowią one jakby środek płatniczy wobec żebra-



ków. Bony te bowiem Towarzystwo wykupuje niejako, gdy żebrak zgłosi się celem zrealizowania zebranych bonów.

Znaczenie bonów jest nadzwyczaj doniosłe w akcji przeciwżebraczej. Służą one bowiem jako podstawa do zebrania dokładnych dat statystycznych zarówno co do ilości żebraków, jak też co do wysokości zbieranych przez nich kwot. Będzie to ważne także dla ustalenia, jak ci ludzie żyją i jak lekkomyślnie społeczeństwo szafuje groszem na rzecz natrętnych, ze szkodą istotną dla kalek, chorych itd. Te dane posłużą też dla celów propagandy na rzecz Towarzystwa.

Towarzystwo wybija pewną ilość bonów przejściowych po 1 gr i po 2 gr. Na bonie wyszczególnia się dokładnie, że: „Za ten bon wypłaca równowartość w pieniądzu Towarzystwo (nazwa), ul. . . . . Nr. . . codziennie w godzinach od . . . do . . . “.

Rzecz propagandy będzie pouczenie społeczeństwa o zadaniach bonów i ułatwienie ich nabywania. Okres kursowania bonów — około 2—3 miesiące — wymaga jak najczujniejszej uwagi ze strony Sekcji Propagandowej, by społeczeństwo nie zrażało się zaraz w pierwszych dniach. Żebracy bowiem niewątpliwie nie zechcą przyjmować bonów. Będą domagać się jałmużny w pieniądzu. Trzeba będzie więc z kolei pouczać żebraków i wyjaśniać im, że dostaną za te bony gotówkę w Towarzystwie, tylko muszą się tam zgłosić. Otóż ten pierwszy okres trzeba przetrzymać cierpliwie. Gdy bowiem żebracy przekonają się, że istotnie otrzymują za bony pieniądze, to będą je brać chętnie.

**Realizowanie bonów.** Rzecz jasna, że z chwilą wprowadzenia w życie instytucji bonów przejściowych musi już być wszystko przygotowane ze strony odpowiednich sekcji, aby te bony móc realizować i zaraz podjąć pracę nad badaniem stosunków życiowych żebraków, zgłaszających się z bonami.

Bez względu jednak na to, że Sekcja Informacyjno-opiekuńcza zaraz w pierwszych dniach ustali, iż jakiś osobnik nie zasługuje na pomoc społeczeństwa, że po prostu wyłudza bony, gdyż jest zasobny itp. to przy kwitowaniu bonów nie wolno dokonywać żadnych redukcji, a to w interesie sprawności całokształtu akcji przeciwżebraczej. Dopiero bowiem po pełnym 1 lub 2 miesiącach można będzie



zдобыć potrzebne daty statystyczne. Bez tych dat zaś nigdy nie będzie pełni obrazu stanu faktycznego i zamierzonego. Brak zaś przeświadczenia o wartości i znaczeniu drogi przebytej często zniechęca do dalszych wysiłków.

Możliwe jest także rozpoczęcie przeciwżebraczej akcji bez tych prac przedwstępnych, jedynie przez wydanie zakazu chodzenia po domach i niejako w zamian za to wypłacania żebrakom pewnej kwoty na życie.

Podjęcie akcji w taki sposób wymaga jednak dużej gotówki. Towarzystwo więc musiałoby sobie zapewnić jakiś stały dochód w formie subwencji. Wiadomo zaś, że żadna akcja społeczna, oparta na subwencjach, nie jest żywotna.

Po drugie, tego rodzaju podjęcie akcji kryje w sobie to niebezpieczeństwo, że nigdy już nie ustali się liczby osobników żebrzących, a w miarę jak pomoc Towarzystwa będzie wydatniejsza, będą się zgłaszali coraz to nowi ludzie, nie żebrzący dotąd, którzy będą dowodzili, że żyli z żebraniny. Towarzystwo stanie przed problemem nie do rozwiązania: jeśli wszystkich przyjmie — a trudno będzie udowodnić, a raczej rzeczowo przeczyć, czy ktoś zebrał, czy nie — wówczas pomoc Towarzystwa będzie coraz mniejsza i akcja stanie się raczej formalna niż rzeczowa.

W konsekwencji też będący na opiece Twa dla uzupełnienia swych dochodów wyjdą znowu na ulicę i cała akcja potoczy się po obwodzie błędnego koła. A gdy społeczeństwo raz się zniechęci, to znowu na lata pozostanie mu przeświadczenie, że walka z żebractwem jest beznadziejna.

Tym ujemnym możliwościom zapobiega instytucja bonów przejściowych. W tym bowiem okresie Two ustali liczbę żebraków i wysokość ich miesięcznych dochodów i w ten sposób zabezpieczy się przed napływem osobników, którym będzie zawsze na rękę zdobycie od Twa jednorazowo pewnej sumy w gotówce. Okres ten pozwoli też na stopniowe i metodyczne ujmowanie całokształtu akcji przeciwżebraczej. I to jest może jeden z najważniejszych argumentów, przemawiających za bonami przejściowymi. Można bowiem wszcząć akcję przeciwżebraczą, nawet jeśli tylko mała ilość społeczeństwa zrozumie początkowo intencje Twa i wpisze się na członków.



## **Propaganda. (Sekcja propagandowa)**

Wszystkim wyżej wyliczonym pracom musi przygotować grunt Sekcja Propagandowa. Dlatego też Sekcja ta winna podjąć swe prace przed wszystkimi innymi. Do niej należy pouczyć społeczeństwo o zamierzonej akcji, zachęcić je do zakupywania bonów przejściowych i do współpracy z Towarzystwem w pierwszych 2—3-ch miesiącach.

Im silniejsza będzie propaganda, tym pełniejsze będą wyniki. Pomijam jej formy. Wszystko zależy od warunków i stosunków lokalnych. Wszystko jest dobre, co tylko metodycznie i stale uświadamia ogół o Towarzystwie, a więc: prasa, odczyty, radio, kino a wreszcie propagandowe odwiedziny domów przez członków Sekcji. Im ta Sekcja będzie ruchliwsza i liczniejsza, tym prędzej będzie można przystąpić do akcji właściwej, tj. likwidującej żebractwo domowe i uliczne.

Bardzo wskazane jest urządzenie punktów informacyjnych, w których by można nabywać bony i ew. wpisywać się na członków Towarzystwa przez składanie odpowiednich Deklaracyj. Do zadań bowiem Sekcji Propagandowej należy również intensywna akcja pozyskiwania mieszkańców na czynnych członków Towarzystwa.

## **Działalność Sekcji Informacyjno - opiekuńczej**

W miejscach realizowania bonów przejściowych obok członków Sekcji Finansowej muszą mieć dyżury członkowie Sekcji Informacyjno - opiekuńczej. Zadaniem bowiem tej Sekcji jest wpisywanie każdego żebraka, zgłaszającego się do Towarzystwa po pieniądze, do specjalnej kartoteki.

Może być bardzo prawdopodobne, że żebrak nie poda swego prawdziwego adresu ani nazwiska, ale przypuszczenia na ten temat nie uprawniają jeszcze do zaniechania prac wstępnych. Otóż po wypisaniu w kartotece potrzebnych danych, tj. adresu itp. notuje się, ile bonów dany osobnik zebrał, a następnie dopiero Sekcja Finansowa wypłaca mu równowartość w gotówce. W ciągu miesiąca żebrak zgłosi się niewątpliwie kilka razy. Za każdym razem wpisuje się do jego kartoteki — o ile nie podszyje się pod



inne nazwisko — zebrana przezeń kwotę, poczem likwiduje się te bony.

Dla ustalenia momentów personalnych, podawanych przez żebraków, Sekcja Informacyjno - opiekuńcza przystępuje, w miarę zgłaszania się ich po pieniądze za bony, do badania na miejscu stosunków życiowych żebraków. Wyniki tych badań notuje się w kartotece. Stanowią one potem podstawę do zakwalifikowania, czy dany osobnik zasługuje na pomoc i opiekę Towarzystwa, w jakich rozmiarach itp. czy też należy go zdyskwalifikować jako jednostkę nie zasługującą na wsparcie.

Badanie stosunków życiowych, w jakich żyją żebracy, jest może najwdzięczniejszą pracą w całokształcie akcji Towarzystwa. Nie każdy jednak z członków nadaje się do tych prac. Sprawa ta bowiem wymaga nie tylko wrodzonej delikatności i serca, ale zarazem wyczucia, czy się ma do czynienia z nędzą prawdziwą, czy tylko z jej pozorami. Dlatego też dla uniknięcia możliwych błędów w ocenie położenia warunków życiowych żebraków jest bardzo wskazane dokonywać tych badań nie jednostkowo, ale niejako komisyjnie.

Najpraktyczniej jest podzielić daną miejscowość na małe rejony — po kilka ulic — i dla każdego rejonu stworzyć subsekcję. W miarę zgłaszania się żebraków odsyła się odnośne kartoteki danej subsekcji do zbadania. Przy takim podziale czynności praca Sekcji — w całości olbrzymia i nader odpowiedzialna — ograniczy się dla poszczególnych subsekcji do zbadania kilku żebraków.

Dzięki pracom tej Sekcji uzyska się nadzwyczaj pouczające cyfry statystyczne. Przykład najlepiej wyjaśni sprawę:

Bierzemy za punkt wyjścia wniosków i przewidywań 10.000 mieszkańców, zgodnie z zasadą wyżej wspomnianą. W pierwszym miesiącu społeczeństwo to wykupiło bonów na 1.500 zł. Całą tę kwotę wydano między 50 żebraków. Jedni otrzymali po 50 zł, inni po 35 zł, 20 zł, a nawet po 10 zł, zależnie od zebranych bonów.

Sekcja stwierdziła, że 10 żebraków, którzy zdołali skwitować bony na 200 zł, mają dostateczne warunki utrzymania, a żebractwo uprawiają jako rzemiosło brudne



dla uzyskania dodatkowych dochodów, bądź też są włóczęgami, gdyż nie zdołano ich wyszukać itd.

Do pokrycia zaś wydatków na niezbędne potrzeby życiowe reszty „swoich” żebraków wystarczyłaby kwota 1.000 złotych.

Gdyby więc przyjąć za podstawę obliczeń tych 1.500 złotych — na 10-cio tysięczną grupę mieszkańców — jako sumę, która będzie stale wpływać do kasy Towarzystwa, jak w okresie bonów żebraczych a więc w pierwszym i drugim miesiącu działalności, to wobec ustalonych a zmniejszonych wydatków na żebraków — łącznie z minimalnymi wydatkami na administrację — około 10<sup>0</sup>/o o czym niżej — można liczyć na nadwyżkę miesięczną w kwocie około 300 złotych. W tej relacji takąż kwotę społeczeństwo 10-cio tysięczne rzuca po prostu w błoto każdego miesiąca, od lat.

Cyfry powyższe — jak już parokrotnie nadmieniałem — oparte są na teorii. Dotąd jednak brak jakichkolwiek danych praktycznych, realnych, na które możnaby się powołać. Nie pozostaje więc nic innego, jak zbieranie tych dat.

### **Koszty administracyjne**

O ile prace wytyczne Sekcyj mogą być dokonywane tylko przez siły obywatelskie, honorowe, to praca biurowa, porządkowa niejako, kasowość itp. wymaga siły stałej i płatnej. Płatnymi muszą być również inkasenci. System płatnej siły kancelaryjnej ułatwia ogromnie zadanie, bo inwencja i inicjatywa pracowników społecznych znajduje właściwe pole działania i nie gubi się w pracach biurowych. Na opłacenie tych właśnie wydatków łącznie z wydatkami na księgi, tabliczki itd. należy przewidzieć około 10<sup>0</sup>/o wpływów.

### **Koordinacja prac poszczególnych Sekcyj**

Każda Sekcja pracuje w zakresie swego działania niezależnie lub też w pewnym ścisłym porozumieniu z drugą. Wszystkie jednak prace uzgadnia Wydział. W skład Wydziału wchodzi — między innymi — przewodniczący poszczególnych Sekcyj.



Wydział zajmuje się administracyjną stroną Towarzystwa i przygotowuje potrzebne druki, a to: 1) bony przejściowe, 2) wykazy rozsprzedanych bonów, 3) kartoteki dla żebraków, 4) deklaracje członkowskie, 5) wykaz członków, 6) tabliczki, 7) wykaz tabliczek, 8) kwitariusz i wreszcie potrzebne księgi kasowe.

Wydział ustala termin rozsprzedaży bonów przejściowych, a następnie termin, od którego wchodzi w życie tabliczki, wysokość wpisowego i kaucji za tabliczki i inne sprawy, wymagające uzgodnienia.

Trudno przewidzieć wszystkie szczegóły. W każdym razie osiã akcji muszą być jej fundusze. Zależnie od ich wysokości uzależnione są datki dla żebraków, a stawki, przewidziane dla żebraków przez Sekcję Informacyjno-opiekuńczą, o ile chodzi o ich maximum — będą mogły być stosowane pod warunkiem uzyskania odpowiednich wpływów.

Chociażby jednak w okresie próbnych dwóch miesięcy wpływało na bony tylko po 500 złotych, to w 3-cim miesiącu należy bezwarunkowo zaniechać operacji przejściowymi bonami i przystąpić do wydawania tabliczek. Wobec jednak nowych członków, którzy w pierwszym okresie nie wykupywali bonów, należałoby wprowadzić przez jeden miesiąc akcję z przejściowymi bonami. Po 5-ciu, 6-ciu miesiącach działalności Towarzystwa operację bonami należy uważać za zbędną.

### **Członkowie**

Mieszkaniec, który podpisał deklarację, otrzymuje odpowiednią tabliczkę, którą przybija się nad drzwiami wejściowymi, w miejscu widocznym. Tabliczka taka jest ostrzeżeniem dla żebraków, że nie wolno im tam wchodzić pod rygorem utraty wsparcia ze strony Towarzystwa lub znizenia jego wysokości. Żebraków poucza się o tych rygorach przy każdej sposobności, a przede wszystkim przy wypłacie wsparcia.

Współdziałać w tej akcji muszą jednak wszyscy członkowie, a to przez bezwarunkowe zaniechanie dawania jałmużny w mieszkaniu. Z chwilą bowiem gdy żebracy zdołają, mimo tabliczki, dostać jałmużnę, zaczyna się osłabiać



zasada, a po pewnym czasie żebracy w ogóle nie będą zwać na tabliczki. Żebracy nie nachodzą domów, oznaczonych tabliczkami, w których spotykają się ze stanowczą odmową.

Nie trzeba chyba dodawać, że przy tej stanowczości postępowania wobec żebraków obowiązuje również członka Towarzystwa solidność, polegająca na wpłacaniu kwoty, dawniej wydawanej na żebraków. Gdy członkowie wpłacają mniej, to w sumie czyni to kolosalną różnicę i w rezultacie żebracy nie dostają tyle, ile dawniej zbierali. Wytwarza się absurdalna sytuacja: Towarzystwo nie zapewnia żebrakom minimum wsparcia, a równocześnie zabrania im żebrać. Rzecz zrozumiała, że tego rodzaju sytuacja musi doprowadzić do podważenia zasad Towarzystwa, którego działalność ograniczy się w rezultacie do formalności istnienia.

Nie trzeba również podkreślać, że żebrakom wolno wchodzić do mieszkań nie-członków. Jakkolwiek bowiem zasadą i celem Towarzystwa jest zlikwidowanie żebractwa domowego i ulicznego, to jednak ta zasada da się wprowadzić w życie pod warunkiem współpracy wszystkich mieszkańców danej miejscowości. Gdy — biorąc przykładowo — na członków wpisze się 1/10 mieszkańców, to trudno tę resztę tj. 9/10 chronić przed żebrakami, skoro ona sama tego nie chce. Byłoby nawet lepiej dla rozwoju Towarzystwa, by żebracy nachodzili nie-członków ze zdwojoną natarczywością i w ten sposób zmuszali ich niejako do wstępowania do Towarzystwa.

Oczywiście, że gdy Towarzystwo ustali, iż pozyskało już na członków znaczny procent społeczeństwa i osiągnęło kwotę wystarczającą na objęcie celową opieką żebrzących a zasługujących na pomoc, to należy bezwarunkowo przystąpić do likwidacji chodzenia ich po domach, wypraszenia jałmużny na ulicy itp. To bowiem jest celem Towarzystwa. Resztę zaś społeczeństwa można pozyskiwać w drodze wytężonej propagandy.

Rzecz jasna, że Towarzystwo musi dokładać starań, by swych członków chronić przed żebrakami. Bardzo wskazane jest porozumienie z organami PP. Nadzwyczaj pomocna i skuteczna jest obecność funkcjonariusza PP.



w czasie wypłaty wsparć, kiedy to poucza się żebraków o zakazie żebrania u członków Towarzystwa.

Następnie można przy pomocy organów własnych lub straży gminnej kontrolować w pewnych dniach, w których żebracy szczególnie nachodzą domy — np. w piątki — czy wchodzą do domów członków. Taka pomoc ze strony gminy byłaby celowa i skuteczna.

### **Żebracy i formy niesienia im pomocy**

Poważną trudność w opanowaniu plagi żebractwa przedstawia element żebraków obcych, włóczęgów. System bonów przejściowych ma również wielkie znaczenie dla ustalenia ilości obcych żebraków, których się eliminuje.

Rzecz bowiem zrozumiała, że jest moralnym niejako obowiązkiem wspomagać miejscowych najbiedniejszych, zmuszonych do życia z jałmużny. Zupełnie jednak chybia celu wydawanie pieniędzy na włóczęgów, wśród których właśnie jest może najwięcej jednostek zupełnie niepotrzebujących pomocy. Gdy więc np. całe miejscowe społeczeństwo w zrozumieniu akcji przystąpi do Towarzystwa, to „obcy“ od razu zorientują się w sytuacji i odpłyną w inne strony. Im jednak mniejszy liczebnie będzie Towarzystwo, tym łatwiej będzie włóczęgom korzystać z ofiarności społeczeństwa, bo właściwie chodzenie żebraków będzie nadal praktykowane przez jakiś okres czasu. I jeśli miejscowi żebracy będą omijać tabliczki, to „obcy“ zupełnie nie będą się liczyć z tabliczką, a wskutek tego trudności Towarzystwa w dojściu do celu ostatecznego, tj. zupełnej likwidacji żebractwa domowego i ulicznego, będą się wciąż piętrzyły.

Dla Towarzystwa nie pozostaje jednak nic innego, jak metodycznie rozszerzać zasięg członków.

Im mniej żebraków będzie „uprawnionych“ niejako do pomocy ze strony Towarzystwa, tym ta pomoc może być pełniejsza. Z początku oczywiście wsparcie powinno mieć formę pieniężną. Tworzenie kuchni, wydawanie bonów na wiktuały itp. nie uważam za wskazane. Taki system bowiem podraża administrację i nie zadowala wspieranych.



Najbardziej celowa pomoc wyraża się w tworzeniu:

- 1) „kolonij“ albo raczej „gospodarstw Towarzystwa“,
- 2) i umieszczaniu żebraków u rodzin obcych, jeśli chodzi o samotnych.

O obu rodzajach pomocy, można jednak realnie myśleć dopiero wówczas, gdy Towarzystwo ma dochody, pozwalające na wsparcia w sumie około 20 złotych miesięcznie dla jednego żebraka. Nie jest to bynajmniej utopią, bo w przykładzie wyżej przytoczonym, jeśli 10-tysięczny ośrodek składa 1.500 złotych, to na 50 przeciętnie żebraków wypada właśnie około 20 zł na osobę, licząc się z kosztami administracji.

Mając więc do dyspozycji po 20 złotych na osobę, nic łatwiejszego, jak zebrać 4—5 żebraków i wynająć dla nich mieszkanie na peryferiach. Będzie to właśnie gospodarstwo Towarzystwa. „Gospodarze“ (tj. żebracy) będą dysponować kwotą 80—100 zł miesięcznie, zupełnie niemal samodzielnie. I to przeświadczenie o samodzielności będzie może najsilniejszą spójnią gospodarstwa. Dziś bowiem — jak wiadomo — za 80 — 100 złotych żyje bardzo wiele rodzin złożonych z 4 — 6 osób. Sekcja Informacyjno - opiekuńcza wybiera odpowiednią subsekcję celem roztoczenia pewnego nadzoru nad „gospodarstwem“ i składania sprawozdań.

Umieszczanie u rodzin jest nieco trudniejsze za kwotę 20 złotych, ale o wszystkim decydują wreszcie stosunki lokalne.

Przy tym systemie odpada potrzeba budowy przytułisk, czy schronisk, bo mniejszymi wkładami osiąga się zupełnie zadawalające wyniki.

W odniesieniu do rodzin zebrzących sprawą najpilniejszą będzie odsunięcie dzieci od wpływu rodziców - żebraków. Na tym odcinku będzie znowu wskazany jak najściślejszy kontakt z towarzystwami opieki nad dzieckiem. Nie byłoby bowiem korzystne, by Towarzystwo samo zajmowało się opieką nad dzieckiem, tak jak nie jest wskazane, by zajmowało się opieką nad ubogimi, o czym niżej. Włączając bowiem w zakres swego działania inne rodzaje opieki, mógłoby Towarzystwo załamać swą linię wytyczną i przemienić się na zwykłe towarzystwo charytatywne, których i tak jest wiele.



Towarzystwo Przeciwżebracze musi być nastawione pozytywnie w jednym kierunku i być organem społecznym dla akcji określonej.

Jak sprawa się rozwinie w przyszłości, trudno przewidywać. Niewątpliwie miejsce żebraków zajmą ubodzy prawdziwi, jak: starcy, kalecy itp. Stanie się to jednak dopiero wówczas, gdy zapanuje powszechne zaufanie, że z głodu nikt nie zginie, nawet bez wyciągania ręki. Dziś jednak trzeba przede wszystkim likwidować żebractwo a istotne zagadnienie ubogich pozostawić na razie na uboczu.

Jeśliby jednak — co jest bardzo prawdopodobne — dochody pozwoliły na pełną opiekę nad żebrakami i jeszcze pozostawałaby nadwyżka, to idąc po linii idei charytatywnej, należałoby tę nadwyżkę obrócić na pomoc dla biednych, którzy nigdy nie zebrali. Tego rodzaju pomocy Towarzystwo nie mogłoby samo stosować — z przyczyn o których wyżej była mowa, gdy chodziło o sprawę dzieci żebraków — i dlatego jest wskazany a nawet konieczny kontakt z odpowiednią instytucją opieki nad starcami wg narodowości. Jeśli chodzi o polskie stowarzyszenie dobroczynne, to moim zdaniem, należałoby najściślej kontakt nawiązać z Towarzystwem św. Wincentego à Paulo.

Towarzystwo to jest może najbardziej zbliżone swą ideą do idei Towarzystwa Przeciwżebraczego, mimo iż istnieją różnice zasadnicze. Towarzystwo św. Wincentego wyszukuje ubogich i niesie im pomoc w najrozmaitszych formach. Towarzystwo Przeciwżebracze zaś zwalcza przerosty w dziedzinie żądania pomocy ze strony ubogich, zwanych żebrakami i dąży na razie do stanu, by tych żebraków usunąć z ulicy i następnie nieść im pomoc w domach. Zresztą nie chodzi tu o porównanie. Wystarczy tylko jeszcze nadmienić, że Towarzystwo św. Wincentego istnieje w swych tysiącznych filiach 300 lat i w ciągu nich zdało rzetelny egzamin życiowy. To też w interesie idei zasadniczej przeciwżebraczej akcji leży najściślej kontakt z Towarzystwem św. Wincentego, korzystanie z jego doświadczeń i w konsekwencji przelewanie znacznej części nadwyżek na jego cele.



W ten bowiem sposób Towarzystwo nie tylko spełni swą bezpośrednią rolę, tj. zlikwiduje żebractwo, ale równocześnie pomagać będzie tym, którym rzetelna ambicja lub też bezwzględna niemoc nie pozwalają wyciągać ręki po jałmużnę.

### **Związek Towarzystw Przeciwżebraczych**

Likwidacja chodzenia żebraków po domach, wystawiania po ulicach itp. leży przede wszystkim w interesie społeczeństwa. System ten bowiem jest pod każdym względem szkodliwy, jak to już przedstawiałem. Nie chodzi nawet o samo wyzyskiwanie dobroczynności społecznej, bo w gruncie rzeczy ta sama dobroczynność będzie przecież podstawą życia jednostek dotąd żebrzących, ale o inne jeszcze zgubne następstwa plagi żebraczej.

Znaną jest bowiem rzeczą, że żebracy i włóczędzy powodują przenoszenie chorób zaraźliwych, że pozostają w kontakcie ze światem przestępczym, że wywierają zgubny nadzwyczaj wpływ na dzieci itd. Szkodliwość plagi żebractwa można rozpatrywać z wielu stron.

Dlatego też warto oddać się pracy w służbie idei, która zapewnia tak wiele korzyści społeczeństwu, bez żadnych obciążeń materialnych, lecz tylko za cenę samej pracy. Lokalne jednak Towarzystwo Przeciwżebracze, a więc w jednej tylko miejscowości zorganizowane, choćby wcieliło w czyn wszystkie postulaty życia i nauki w tej dziedzinie, nie osiągnie trwałych wyników. Będzie tylko jakby oazą na pustyni.

Jedynie wówczas można liczyć na osiągnięcie celu, wytkniętego przez ideę walki przeciw żebractwu, gdy równocześnie we wszystkich miejscowościach, w całym Państwie powstaną takie Towarzystwa a razem stworzą „Związek Towarzystw Przeciwżebraczych“. Ze względu jednak na właściwości regionalne byłoby też wskazane tworzenie „Regionalnych Związków Towarzystw Przeciwżebraczych“ w siedzibie danego województwa.

Związki regionalne nie tylko koordynowałyby pracę na terenie województwa, ale zarazem ogromnie ułatwiłyby zadanie i upraszczały samo zagadnienie. Wszystkie np. druki, rodzaj tabliczek itp. sprawy, administracyjne



niejako, mogłyby być ujednoliconie. Dzięki temu podniósłby się również poziom i zyskałaby powaga Lokalnych Towarzystw.

W ten sposób w ręku Starostwa koncentrowałyby się wyniki akcji przeciwżebraczej w powiecie. Województwo miałoby przegląd prac i wysiłków na terenie województwa a z kolei Min. Opieki Społecznej mogłoby rzeczowo i celowo koordynować pracę na tym polu w całym Państwie.

Praca ta nie będzie wcale łatwa, ale sama myśl, że się czynnie, osobiście pracuje nad zrealizowaniem wielkiej idei, od wieków zaprzątującej umysły i serca, idei, która tysiące ludzi wydobędzie z atmosfery poniżającej i upadlającej godność ludzką, że tysiące działań wyrwie się z otchłani żebractwa, pozwoli podjąć się choćby największych trudów.

---

Najistotniejszym jednak warunkiem rozwoju Twa przeciwżebraczego jest — moim zdaniem — zrozumienie doniosłości i wartości tej akcji przez całe społeczeństwo. Gdy społeczeństwo akcję uzna i udzieli jej swego poparcia, wówczas znajdą się też w społeczeństwie, tym niewyczerpanym rezerwoarze sił i pomysłów, odpowiednie jednostki, ambitne w pracy, które ideę przewodnią Twa zrealizują z największą dla sprawy korzyścią.

Chodzi tylko o wkład pracy i dobrą wolę.

---



## LITERATURA

- Stefan Bailej: Zarys psychologii w związku z rozwojem psychiki dziecka. Nakł. Książnica - Atlas. Lwów - Warszawa.
- Borawski Stefan: Opieka społeczna w zarysie dziejowym. Art. Tyg. Prawda z 18. 12. 1932, Nr 51, Łódź.
- Dr Daszyńska-Golińska: Podstawy teoretyczne polityki społecznej w zarysie.
- Eminowicz Ludwik: Uwagi o fachowości i specjalizacji urzędników administracji opieki społecznej. Art. Praca i opieka społeczna. Kwart. Nakł. Warszawa, MOS. RVII/32.
- Karol Gide i Karol Rist: Historia doktryn ekonomicznych. T. II. Nakład Gebethnera i Wolfa.
- Stanisław Grabski: Ekonomia społeczna. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich.
- Mr Ziemowit Grzegorzewski: Opieka społeczna. Encyklopedia podręczna prawa publiczn. Warszawa, 1926.
- Mr Pr. Z. Grzegorzewski: Zwalczenie Żebractwa i włóczęgostwa. Gaz. Adm. i PP. Mies. Warszawa, 1927, Nr 11.
- Dr Herman Eufemiusz: Rzut oka na dzieci ulicy ze stanowiska psychologicznego, społecznego i prawnego. Art. Czas. opieka nad dzieckiem. Nak. P. K. O. D., Warszawa, 1933, Nr 5.
- Mieczysław Holtz: Oszczędności w zachodnio-europejskiej opiece społecznej. Gazeta Adm. i P. P. R. 1925, Nr. 12.
- Dr Fr. S. Hügel: Die Findelhäuser und das Findelwesen Europas. Wien 1863.
- Henryk Karnecki: Zwalczenie włóczęgostwa. Art. Gaz. Adm. PP. 1924, Nr 29.
- Dr Adolf Klęsk: Obrona dziecka przed rodzicami. Art. Czas. Opieka nad dzieckiem. Warszawa, 1928, Nr 4.
- Prof. Dr Chr. J. Klumker: Kinderfürsorge. Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Fünfter Band. Jena 1923.
- Prof. Dr Chr. J. Klumker: Fürsorgewesen. Leipzig, 1918.
- Kazimierz Koralewski: Opieka społeczna. 1918.
- Ign. Koschenbar-Łyskowski: Cele i zadania polityki społecznej. Wyd. Pol. Twa Polityki Społ. W-wa 1927.
- Prof. Stanisław Kot: Historia wychowania. Nakł. Gebethnera i Wolfa, Kraków, 1924.
- L. K.: Podstawowe elementy aktualnej polityki opiekuńczej Min. Opieki Społ. Art. Kwart. Praca i Op. Społ. 1935. T. 1.



- Dr Witold Łuniewski: Opieka nad psychicznie chorymi w Polsce. Jej stan obecny i zadania na przyszłość. Art. Kwart. Praca i Op. Społ. 1934. Nr 4.
- J. Makarewicz: Kodeks karny z komentarzem. Lwów, 1932.
- Inż. Andrzej Mazurkiewicz: Zapobieganie wypadkom przy pracy. Art. Kwart. Praca i Op. Społ. 1933. Z. 4.
- Dr Hans Muthesius: Fürsorgerecht. Berlin 1928.
- Ks. Prof. Naudet: Nasz obowiązek społeczny. Warszawa 1907.
- H. Orsza Radlińska: Kształcenie pracowników społecznych. Art. Praca i Op. Społ. R. VII. Z. 1.
- Dr W. E. Rappé: Z dziejów samorządu krajowego w Małopolsce. Art. Gaz. Adm. i PP. Nr 36. R. 1926.
- Dr Heinrich Reicher: Die Verwahrlosung des Kindes und das Geltende Recht. Verl. Langensalza 1906.
- Dr Fryderyk Sander: Zarys nauki o publicznej ochronie zdrowia. Przeł. Stanisław Markiewicz. Warszawa 1891.
- Lorenz v. Stein: Handbuch der Verwaltungslehre u. des Verwaltungsrechtes. 3 Teile. Stuttgart 1888.
- Inama Sternegg: Öffentliche u. Privat-Armenpflege. Art. Österreichische Zeitung für Verwaltung. Wien, XIX Jahr. Nr 39. 1886.
- Prof. Dr Stier-Somlo: Grund und Zukunftsfragen deutscher Politik. Bonn 1917. A. Markus u. C. Webers Verlag.
- Szumanówna Wanda: Przeszkolenie urzędników opieki społecznej w Polsce. Art. Praca i Op. Społ. Kwart. 1932. Z. 4.
- Dr Ludwik Teleky: Aufgaben und Probleme der sozialen Fürsorge und der Volksgesundheitspflege bei Kriegsende. Wien u. Leipzig 1917.
- Dr med. Uffenheimer Albert: Soziale Säuglings- und Jugendfürsorge. Verlag von Quelle Meyer in Leipzig 1910.
-